



ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

„A gdy nadszedł dzień Zielonych Świąt, byli wszyscy razem na jednym miejscu. I powstał nagle z nieba szum, jakby wiejącego gwałtownego wiatru, i nappełnił cały dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im języki jakby z ognia, które się rozdzieliły i usiadły na każdym z nich. I napelnieni zostali wszyscy Duchem Świętym, i zaczęli mówić innymi językami, tak jak im Duch poddawał.

A przebywali w Jerozolimie Żydzi, mężowie nabożni, spośród wszystkich ludów, jakie są pod niebem. Gdy więc powstał ten szum, zgromadził się tłum i zatrwożył się, bo każdy słyszał ich mówiących w swoim języku.

I zdumieili się, i dziwili, mówiąc: Czyż oto wszyscy ci, którzy mówią, nie są Galilejczykami? Jakże więc to jest, że słyszymy, każdy z nas, swój własny język, w którym urodziliśmy się? Partowie i Medowie, i Elamici, i mieszkańcy Mezopotamii, Judei i Kapadocji, Pontu i Azji, Frygii i Pamfilii, Egiptu i części Libii, położonej obok Cyreny, i przychodnie rzymscy, zarówno Żydzi, jak prozelici, Kreteńczycy i Arabowie — słyszymy ich, jak w naszych językach głoszą wielkie dzieła Boże.

Zdumieili się wtedy wszyscy i będąc w niepewności, mówili jeden do drugiego: Cóż to może znaczyć? (Dz 2,1—12)

W tym tygodniu: ☉ 14.V. — Uroczystość Zesłania Ducha Świętego (lekcja z Dziejów apostołskich 2,1—11; ewangelia według św. Jana 14,23—31) ☽ 15.V. — Poniedziałek Zesłania Ducha Świętego (lekcja z Dziejów apostołskich 10,34.42—48; ewangelia według św. Jana 3,16—21)

Złote myśli Pisma św. Nowego Testamentu — Dzieje Apostolskie

PUNKT ZWROTNY W DZIEJACH PIERWOTNEGO KOŚCIOŁA

„Weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce świata” (Dz 1,8).

W naszych rozważaniach zwróciliśmy uwagę na to, że kolegium Siedmiu nie ograniczało się do posługi przy stole, ale spełniało funkcje związane z głoszeniem Ewangelii. Zastanówmy się nad konsekwencjami, jakie wynikły z działalności kolegium Siedmiu.

Przed paru tygodniami stwierdziliśmy na tym miejscu, że głoszenie Ewangelii zapoczątkowane zostało w Jerozolimie tuż po zesłaniu Ducha Świętego. Chociaż głoszenie to rozszerzono na teren Judei, to przecież nauczanie chrześcijańskie początkowo nie zataczało szerszego kręgu, tzn. nie wychodziło poza granice Palestyny i poza naród wybrany. Absolutnie nie należy się temu dziwić, chociaż w Chrystusowym nakazie głoszenia Ewangelii wyraźnie zaakcentowane zostało polecenie wyjścia z dobrą nowiną do wszystkich narodów. Wiadomo przecież, że Chrystus Pan ograniczał się w swej działalności do narodu wybranego, podkreślał też, że nie znosi ani nie zmienia Prawa Mojżeszowego. Dlatego gmina chrześcijańska w Jerozolimie na czele z apostołami nie przekraczała tych granic, uważała się bowiem za prawdziwy, odrzędzony Izrael. Zdawano sobie sprawę z tego, że pod względem religijnym gmina jerozolimska tworzy coś nowego, ale przywiązanie do macierzystej religii mojszowej było zbyt mocne, by zerwać z nią w sposób szybki i radykalny. Zresztą nie chodziło wcale o całkowite zerwanie ze Starym Testamentem i dorobkiem judaizmu, bo wtedy chrześcijaństwo nie miałoby sensu. Tym się tłumaczy fakt, że chrześcijanie brali udział w nabożeństwach, jakie odprawiane były w świątyni jerozolimskiej, zachowywali — obok wchodzącej w życie niedzieli — także szabaty, przestrzegali zwyczajów żydowskich i przepi-

sów Prawa Mojżeszowego. Nam, którzy żyjemy po wielu wiekach od tamtych czasów, nauka Jezusa wydaje się oczywista, a trzymanie się tradycji judaistycznej czymś dziwnym. Nie zapominajmy jednak, że pierwsi chrześcijanie też byli ludźmi i żyli w określonych przez dzieje warunkach materialnych i ideologicznych.

Dziś trudno jest obliczyć, ile lat trwał opisany wyżej stan. W każdym razie jest rzeczą pewną, jak o tym świadczy relacja o zesłaniu Ducha Świętego, że na łono chrześcijaństwa dosyć wcześnie przechodzili tzw. helleniści, czyli Żydzi wychowani w diasporze, na obczyźnie. To oni myśleli bardziej uniwersalistycznie i oni zapoczątkowali długotrwały proces wyzwalania się chrześcijaństwa z zależności od judaizmu, czyli od społeczności synagogałnej. Dzięki hellenistom, wśród których doniosłą rolę odgrywało kolegium Siedmiu na czele ze św. Szczepanem, chrześcijaństwo uświadało sobie coraz bardziej fakt, że stanowi odrębną wielkość religijną, rządzącą się własnymi prawami, ustanowionymi przez Chrystusa.

Wyrazem tej świadomości, ale już wprowadzonej w czyn, jest zapis słów Jezusa: *„Weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi”* (Dz 1,8). Dla autora Dziejów apostołskich nie był to tylko grzecznościowy zapis słów Jezusa, ale równocześnie był to program Jego Księgi, obrazującej rozwój ówczesnego chrześcijaństwa. W dziejach tego chrześcijaństwa, a tym samym i w dziejach pierwotnego Kościoła, nastąpił punkt zwrotny. Mianowicie misja głoszenia Ewangelii przekroczyła granice Palestyny i wyszła na szersze pole działania wśród Żydów w diasporze i wśród pogan.

„Ludzie twardego karku i nieobrzezanych serc i uszu, wy zawsze sprzeciwiacie się Duchowi Świętemu, jak ojcowie wasi, tak i wy! Któregóż z proroków nie prześladowali ojcowie wasi? Pozabijali też tych, którzy przepowiadali przyjście Sprawiedliwego, którego wy teraz stalicie się zdrajcami i mordercami” (Dz. 7,51 n.).

Ale nie tylko geograficznie chrześcijaństwo zaczęło przeraastać judaizm. Zapoczątkowany został również proces ideologicznej rozprawy z judaizmem, co oczywiście nie oznaczało zaprzeczenia przeszłości. Oto św. Szczepan zostaje oskarżony i postawiony przed trybunałem Sanhedrynu, a gdy mu pozwolono mówić, wygłasza mowę, w której rozprawia się z judaizmem. By uzasadnić swoje stanowisko, św. Szczepan powołuje się na dzieje Objawienia Bożego w ST. Podkreśla wyraźnie, że Bóg zawsze opiekował się swoim ludem, Izraelitami, a tymczasem oni ciągle buntowali się i opierali Jego woli. *„Ludzie twardego karku i nieobrzezanych serc i uszu, wy zawsze sprzeciwiacie się Duchowi Świętemu, jak ojcowie wasi, tak i wy! Któregóż z proroków nie prześladowali ojcowie wasi? Pozabijali też tych, którzy przepowiadali przyjście Sprawiedliwego, którego wy teraz stalicie się zdrajcami i mordercami”* (Dz 7,51n; por. też 7,9.27.33.39. nn).

Sens powyższej wypowiedzi zmierza do tego, że działanie hellenistów pociągnęło za sobą prześladowanie ich ze strony starszyny żydowskiej w obronie starej Synagogi. Ale cierpienie nie ostudziło zapалу religijnego hellenistów. Dlatego św. Szczepan w swej mowie wykazuje, że tak jak patriarcha Józef czy Mojżesz znosili przykrości i prześladowania od swych rodaków, tak i odrzucenia doznał od swego narodu Jezus Chrystus — Mesjasz (por. Dz 7, 6, 9, 29). Jego również przedstawiciele narodu wybranego *„wydali i zaparli się przed Pilatem, który uważał, że należało Go wypuścić na wolność”* (Dz 3,13). Jakż więc sens ma niewolnicze trzymanie się zwyczajów ojców i Prawa Mojżeszowego, skoro tenże Jezus Chrystus dokonał zbawienia wszystkich ludzi, skoro *„Bóg wypełnił w ten sposób to,*

co zapowiedział przez usta wszystkich proroków”? (Dz 3,18).

Pochód chrześcijaństwa w jego historycznym rozwoju — z Jerozolimy i Judei do Samarii i aż po krańce świata — stanowi kamień milowy w dziejach zbawienia. Był to olbrzymi krok naprzód, uwarunkowany dziejami tego zbawienia w ST, a teraz poszerzony o uniwersalizm chrześcijański. Miejsce starego narodu wybranego zajął nowy lud Boży. Przekonaniu temu daje wyraz początek listu św. Jakuba: *„Jakub, służba Boga i Pana Jezusa Chrystusa, pozdrawia dwanaście pokoleń, które żyją w rozproszeniu”* (Jk 1,1). Wypowiedź ta pochodzi z czasu, kiedy chrześcijaństwo już okrzepło. „Dwanaście pokoleń” to nie tylko nawróceni Żydzi, żyjący w diasporze, ale również nawróceni poganie, którzy dzięki Ewangelii nie mieli potrzeby uzależniać się od zwyczajów judaistycznych i szczegółowych przepisów Prawa Mojżeszowego, by wejść w skład nowego ludu Bożego.

Ideę, jaka zrodziła się w gronie Siedmiu jako przedstawicieli chrześcijańskich hellenistów, podejmuje również pierwszy list św. Piotra: *„Piotr, Apostoł Jezusa Chrystusa, do wychodźców rozproszonych po Poncie, Galacji, Kappadocji, Azji i Bitynii”* (I P 1,1). Wypowiedzi tej nie można tłumaczyć w ten sposób, że św. Piotr korzystał tu ze swego najwyższego autorytetu apostołskiego i kierował swe dyktetywy do gmin chrześcijańskich, których nie był założycielem. Autor wypowiedzi chce jedynie stwierdzić, że na skutek prześladowania hellenistów Ewangelia dotarła wraz z nimi aż na teren Azji Mniejszej, co również świadczy o postępie w rozwoju chrześcijaństwa i o punkcie zwrotnym w dziejach pierwotnego Kościoła.

KS. KAZIMIERZ PIKULSKI





Biskupi starokatolicki w siedzibie Polskiej Narodowej „Spójni” w USA (1977 r.)

• LIST DO PRZYJACIÓŁ W AMERYCE •

Nadal jesteśmy pod wrażeniem XXII Międzynarodowego Kongresu Starokatolików, który obradował w dniach 2—6 maja br. w Noordwijkerhout w Holandii. Nie będę w niniejszym, trzecim z kolei liście rozpisawał się o przebiegu i tematyce kongresu, gdyż to znajdzie swój wyraz na innym miejscu naszego czasopisma kościelnego. Chcę jednak zaznaczyć, że kongres ten był również przeglądem nie tylko działalności Kościołów Starokatolickich Unii Utrechckiej, ale zrazem sprawdzianem żywotności i rozwoju Kościoła katolickiego, wolnego od supremacji Watykanu. Kongres jeszcze raz wykazał, że może istnieć jedność w różnorodności, przy zachowaniu odmienności i tradycji narodowych.

Chcę jednak podkreślić, że podczas trwania XXII Międzynarodowego Kongresu Starokatolików wszyscy odczuwaliśmy asystencję Ducha Św., modlitewny i pogodny nastrój, chociaż każdy z krajowych Kościołów ukazywał piękno i wspaniałość rodzimej liturgii mszalnej, odprawianej w języku: holenderskim, niemieckim i polskim. Na zakończenie kongresu uroczysta Msza św., odprawiona przez nas w języku polskim, była dla uczestników wielkim przeżyciem i prawdziwą uctą duchową.

W obecnej chwili, kiedy w Polskim Narodowym Kościele Katolickim w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie trwają przygotowania do Powszechnego Synodu, który

ma się odbyć w październiku br. w Chicago, Ill., już teraz proszę cały Kościół Polskokatolicki w Polsce o gorące i przyczynne modlitwy w intencji Bożego błogosławieństwa dla historycznego, jakże ważnego zgromadzenia.

Na Powszechny Synod Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, jaki będzie miał miejsce w Chicago, Ill., przybędą czcigodni biskupi, duchowieństwo i świeccy delegaci, reprezentujący w USA cztery diecezje, ok. 170 parafii i kilkaset tysięcy wyznawców. Na synodzie reprezentowana będzie również Diecezja Kanadyjska i Misja PNKK w Brazylii.

Z Polski przybędą oficjalni przedstawiciele Rady Synodalnej oraz reprezentanci trzech diecezji (obejmujących 96 parafii i kilkadziesiąt tysięcy wiernych). Obecnością naszą potwierdzimy, jak wysoko cenimy nasz niezaprzeczalny rodowód i wspólnego reformatora — biskupa Franciszka Hodura.

Po osiemdziesięciu kilku latach pracy oraz walki o słuszną i należną prawa dla polskiego ludu w Ameryce, my, duchowni przewodnicy i realizatorzy Bożych planów na ziemi, staniemy do raportu. W publicznych wystąpieniach musimy zdać sprawozdania z naszych wspólnych poczyniń, z osiągnięć, ale równocześnie i z niepowodzeń, a nawet i z błędów, bo jesteśmy tylko ludźmi.

Wróćmy do pierwszych chwil, do roku 1897, kiedy to w Scran-

ton organizowała się pierwsza parafia, która dała początek Polskiemu Narodowemu Kościołowi Katolickiemu. Tam właśnie, w Scran-ton, ówczesny kapłan dokonał zaślubin z Chrystusem i z Jego Kościołem. Wspólnie nakreślono program pracy, który był ściśle przestrzegany i realizowany z pełnym poczuciem obowiązku. Ziarno rzucone na glebę polskich sere w Scran-ton przyjęło się, rozrosło i przekształciło w potężny, piękny krzew winny.

Dzieło to — zwane Polskim Narodowym Kościołem Katolickim — chociaż rodziło się w walce, trudzie, wśród wielu przeciwności, to jednak z Boga wzięło swój początek. Doświadczał Pan, ale równocześnie umacniał i wspierał żarliwych posłańców, siewców i zwiastunów Królestwa Bożego.

W 1897 roku był tylko 1 kapłan i 1 parafia. A dziś, dzięki łasce Stwórcy, doczekaliśmy radośnej chwili, kiedy w Polskim Narodowym Kościele Katolickim w USA, Kanadzie i Brazylii oraz w Kościele Polskokatolickim posiadamy: 10 biskupów, 296 księży i ponad 400 000 wiernych. W każdą niedzielę i święta śpiewają oni po polsku, w języku ojców naszych, przed rozpoczęciem Mszy św., hymn wiary i zwycięstwa:

Do Ciebie przyszlím, Boże nasz,
Przed Twe ołtarze, Panie,
Tęsknoty serca nasze znasz.
Więc przyjmij to błaganie:
Podźwignij z grzechów polski lud,
Błogosław mu, błogosław, Boże, trud!

Nie prosim Cię o szczęścia zdrój!
Skarbów blaski złociste,
Ale, niech idziem w święty bój,
o Twe Królestwo, Chryste,
I niech się dźwignie polski lud,
Błogosław go, błogosław, Boże, trud!

Tak jak to uczyniłem w poprzednich dwóch moich listach, powolywać się będą nadal na wypowiedzi naszego wspólnego duchowego wodza — biskupa Franciszka Hodura.

W broszurce pt. „Słowa prawdy, pociechy i zachęty” tak m.in. pisał biskup Franciszek Hodur do polskiego ludu: „Najważniejszym zadaniem, posłannictwem Jezusa Chrystusa, podług Jego własnego świadectwa i świadectwa Jego uczniów, było głoszenie i założenie Królestwa Bożego na ziemi. Z tej przyczyny został zorganizowany — wśród ubożego ludu polskiego na wyhodźstwie w Ameryce — Polski Narodowy Kościół Katolicki, aby przypomnieć z powrotem światu, a najpierw polskiemu ludowi, tę nieśmiertelną i konieczną ideę organizowania Bożego społeczeństwa, opartego o miłość, bohaterские męstwo, współpracę i sprawiedliwość. Stańcie w szeregi, rozpoczynicie nowy okres własnego życia, życia polskiego narodu i całej ludzkości. Idźcie i niech się w was spelní to wszystko, co planowała Mądrość Przedwieczna (...). Organizatorzy Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, tak duchowni jak i świeccy, nie mieli z początku przyjaciół ani

oparcia w swych wolnościowych religijnych dążeniach. Jedyną siłą, opoką, na której mogli się oprzeć, to wiara we Wszechmogącego, Dobrotliwego i Sprawiedliwego — wiara w Boga. W Jego Imię święte zbierali się w skromnych domach modlitwy na nabożeństwach, na czytaniu Pisma św., polskich ksiązek oraz na rozmysłaniu o zamorskiej Ojczyźnie — Polsce. To ich umacniało na nowej drodze życia w budowie Chrystusowego społeczeństwa najpierw na wolnej, błogosławionej, amerykańskiej ziemi, a potem na macierzystej ziemi w Polsce" (str. 10, 12 i 23).

Na zakończenie II Sejmu Wychodźstwa, który odbył się w Buffalo, N. Y., w roku 1919, biskup Franciszek Hodur postawił wniosek następującej treści: „Zgromadzeni przedstawiciele polskiego wychodźstwa w Ameryce, na drugim Sejmie, uchwalają ofiarować Macierzy zamorskiej, Polsce, dar dwudziestu milionów dolarów dla wzmocnienia jej sił gospodarczych, by po ciężkich przejściach i po krwawych zapasach mogła łatwiej wejść na drogę normalnego rozwoju. Suma 20 milionów dolarów, podjęta w amerykańskich bankach, ma być zagwarantowana własnością polsko-rzymskich i polsko-narodowych Kościołów, Związku Narodowo-Polskiego, Zjednoczenia Polsko-Rzymskokatolickiego Unii Polskiej, Polsko - Narodowej „Spójni” i tych wszystkich polskich organizacji, które mają delegatów na tym drugim Sejmie Polskiego Wychodźstwa w Ameryce”.

Dr Fr. Fronczak z Buffalo przeprowadził ten wniosek formalnie. Wniosek przeszedł jednogłośnie, ale nie został nigdy zrealizowany, chociaż był wybrany komitet, z p. Janem Smulskim na czele, który miał uzyskać w bankach pożyczkę wysokości 20 milionów dolarów — i zawieźć ten dar do Warszawy. Kto uniemożliwił wykonanie tego wniosku, można się domyślać.

W 1937 roku, w broszurce zatytułowanej „Na progę” (str. 28 i następnie), biskup Franciszek Hodur pisał: „Na przypomnienie zlekceważonego i niezrealizowania mego wniosku o ofiarowanie Polsce, Ojczyźnie naszej zamorskiej, 20 milionów dolarów i spłacanie ich powoli, stopniowo przez wszystkie polskie kościoły i polskie organizacje w Ameryce, kończę swe przedłożenie. Nie jest to ani systematycznie ułożona historia narodowego ruchu w kościele z okresu 39 lat, ani obrona tegoż ruchu, szkalowanego, poniżanego, wyklinanego i prześladowanego najbardziej ze wszystkich poczynań polskiego ludu na tularctwie, ale jest to żywy głos, wyrrywający się z piersi kapłana i ludu, jest to karta, na której wypisało życie wieczno-trwale stygmaty cierpienia, uginania się pod ciężarem, wznoszenia na wyżyny Chrystusowego apostołstwa i zwycięskiej wiary.

Oglądając się wstecz i stojąc na chwilę przy 40-milowym kamieniu naszej drogi, nie możemy się chępnie z wielkich czynów, potężnych organizacji, nadzwyczajnymi zdobyczami i wpływami pomiędzy obcymi, ale to możemy stwierdzić wobec Boga i świata, że w twar-

dyen i niebezpiecznym warunkach życia pracując, nie straciłmy nic z tych skarbow, które Bóg złożył w nasze ręce. Wzbudził Bóg w naszej duszy pragnienie religijnej wolności i to pragnienie wzmogło się w ciągu pracy i walki. Przywiedzili z Europy skarb polskiej mowy, nie straciłmy go, ale wzbogacili i wywyższyli, bo wprowadzili do świętych obrzędów Kościoła. Oddał nam Bóg niewielką gromadkę polskich dzieci, byśmy je kształcili i wychowywali na dobrych chrześcijan, światłych obywateli Ameryki, a wdzięcznym synów i córki zamorskiej Ojczyzny, myśmy to spełnili i cieszymy się dziś, gdy młode pokolenie polsko-amerykańskie, wzmógłszy stokrotnie w liczbę, ujmując w krzepkie dłonie ster Kościoła i towarzystw wszelkiego rodzaju organizuje polskie szkoły dopełniające, a w niedziele i święta otacza wieńcem przeznaczonych swych rodziców, składając z nimi hold uwielbienia, czci, miłości i posłuszeństwa dobrotliwemu Bogu, w Polskim Narodowym Kościele Katolickim.

Do wyznawców Narodowego Kościoła w Scranton i tych polskich osiedli w Ameryce, które są związane z nami pracą, organizacją Narodowej Spójni, Towarzystw Nowiast Polskich Adoracji N.S. M. Konopnickiej, Zmartwychwstania, Narodowych Chórów, Dziewięć Polskich, Chłopców, Obrońców Kościoła Narodowego, Dziewcząt, Tow. Bożej Miłości i Przyjaciół Polsko-Narodowej Szkoły, do tych szczyrych robotników i robotnic Bożych nie odnosi się skarga Chrystusa Pana o straconym talencie i głupich panach, z pustymi lampami idących na spotkanie Oblubienicy, ani zło-wieszca skarga Stanisława Wypięńskiego, który przez usta Chachola (z dramatu „Wesela”) szedł z polskiego ludu, gorącego serca, ale słabego czynu, słowami pełnymi gorczy, żalu i prawdy.

Danej nam lampy nie zgasiłmy, wyznaczonego nam pola nie zachwaliśmy, aleśmy orall świętą ziemię tularctwa naszego, aby nam dostarczyła chleba dla duszy i ciała.

Wierzmy dziś mocno i głęboko, że Narodowy Kościół jest wieczno-trwały, jak wiecznym jest Bóg, źródło, z którego wytryska duchowe życie Kościoła.

Wiara nasza w Boskie pochodzenie Narodowego Kościoła została ugruntowana i umocniona przeświadczeniem i przeżyciem jego wyznawców.

Gdyby Narodowy Kościół nie miał w sobie Boskiego pierwiastka, twórczego i zbawczego, czyżby mógł żyć i rozwijać się w ciągu 39 lat wśród tylu piętrzących się trudności i niebezpieczeństw, jakie napotykały prawdziwi wyznawcy na drodze swego osobistego i zbiorowego życia, gdzie zewnętrzni i wewnętrzni wrogowie usiłowali zgładzić pierwszą parafię i tych wszystkich, którzy się z nią łączyli w imię wolności, prawdy i sprawiedliwości?

Przeświadczenie życiowe wykazało, że w Narodowym Kościele tkwi siła odrodzenia, bo dzieła tysięcy Polaków i Polek w Ameryce, którzy byli na drodze do stracenia wiary w Boga, w

idealne zasady życia, w życie pozagrobowe, w ostateczną sprawiedliwość, w wartość pracy dla Polski i przybranej Ojczyzny, Ameryki, gdy się zetknęli z Narodowym Kościołem, poznali jego zasady, hasła, metody wychowania dziatwy i młodzieży, jego stosunek do roboczego ludu i do kobiety, do tego czasu zapomnianej i wyzyskiwanej — ci wszyscy pesymiści, sceptycy, a często zatraceni stawali się sympatykami Narodowego Kościoła, a potem wiernymi, żywymi i energicznymi współpracownikami na wielu polach jego działalności.

Czy to nie była Boska moc, ratująca rozbitków przez Narodowy Kościół od życiowego pesymizmu, nihilizmu i kompletnego bankructwa?

Czy to nie była także Boża moc, objawiająca się przez Jezusa Chrystusa, gdy przez współudział w modlitwach, nabożeństwach i sakramentalnym życiu Narodowego Kościoła odzyskiwali słabi, chorzy na duszy i ciele, nieraz przez Narodowy Kościół umocnieni, zdrowie, często nawet życie, radość, zapal święty i chęć do pracy i poświęcenie się dla pracy?

„Z owoców ich poznacie je” (Mt 7,20) — powiedział Boski Nauczyciel z Nazaretu.

Jeśli więc przez Narodowy Kościół dostępowali i dostępują prawdziwi wyznawcy tych łask i duchowych dobrodziejstw, które zapowiedział i przyrzekł Zbawiciel Świata tym wszystkim, którzy Weń uwierzą i będą Go naśladować, że staną się nowymi ludźmi i tysiące stało się dzielnymi bojownikami prawdy i sprawiedliwości, to czyż takie zjawisko nie jest oczywistym dowodem, że ten Polski Narodowy Kościół jest Chrystusowym Kościołem, a przez to także Boskiego pochodzenia?

„Ślepi widzą, chromi chodzą, głusi słyszą, umarli z martwych powstają, trędowaci bywają oczyszczeni, ubogim bywa ewangelia opowiadana” (Mt 8,5) — oto główne zadanie, posłannictwa Chrystusowego Kościoła. Spełnia to posłannictwo w oczach naszych — w znaczeniu duchowym, moralnym i fizycznym — Narodowy Kościół, spełniać będzie i musi w przyszłości, jeśli nie będzie chciał stracić znamienia Bożego zrzeczenia.

Na początku, przed czterdziestoma laty, był Narodowy Kościół tajemną mistyczną iskrą, tłącą się podświadomie w duszy polskiego ludu i polskiego kapłana, którą to iskrę przynieśli ze sobą z kraju smutku, trudu, boleści, utrapień i prześladowań na amerykańską ziemię, i gdy doznali z jednej strony skutków wolności ducha, błogosławieństwa ludzkiego współżycia, a z drugiej strony zagrożono im tyranią i kłętwą przeszłości, otwarli wrota swej duszy i iskra błysła, jak światło nowego poranku, jak piorun zwiastujący burzę i nowe życie.

Iskra ta stała się płomieniem pozerającym i przepalającym ludzkie serca, oświecającym umysły i wskazującym świetlaną drogę tym wszystkim, którzy nie tłumili i nie gasili w swej duszy działania świętego płomienia

Płomien zamienił się potem w strumień ognia, ogrzewającego oświecającego i ożywiającego wszystkich tych, którzy czepiali z niego czara głębokiej wiary, męznego serca i determinacją zespolenia swego życia z budową Królestwa Bożego, objawiającego się przez Narodowy Kościół.

Nad brzegami ognistego strumienia, rozlewającego się czarem jak rzeka wspaniała, niosąca błogosławieństwo ludziom i osiedlom, które opływała, tworzyły się nowe stosunki ludzkie, powstał nowy świat.

Nad zielonymi brzegami ognistego potoku rosły cudowne kwiaty pokoju, miłości i rozko-szy, płynącej z harmonijnego zjednoczenia się ludzkiej myśli, czynu, z myślą i czynem Boga, Sprawcy tych wszystkich cudów wszechświata.

Popatrzcie na ogromne przestrzenie ziemi! W naszych ona rękach; my nią władamy! Jeśli się nie poddadcie, nie odstąpicie od sztandaru, na którym widnieje księga żywota, słońce wolności, krzyż i palma zwycięstwa, zostaniecie zaliczeni w poczet tych wszystkich, których imiona zapisane zostaną złotymi zgłoskami w historii Kościoła, a dzieci i wnuki wasze po wszystkie czasy śpiewać będą hymn wiary i zwycięstwa:

Tyle lat my, Ojciec Paulo, służbę wierną wypełniali, Słli ku słońcu, w świat, zaranka, Lancuch niewoli targali.

Dla Ciebie wzniesłem świątynię, Co nam skarbnicą się stała, Z niej moc i wiara nam płynie, W niej nadzieja, przyszłość cała.

Pośród burzy życie wiedzcie, Wśród piorunów, huraganu, Zawsze Chrystus jest na przedzie, A myz wierni zawsze Panu?

O bodajem wierni byli, O bodaj ten sztandar święty, Aż do zgonu naszej chwili, W duszy, sercu był rozpięty.

DRODZY PRZYJACIELE!

W moich listach, adresowanych do Was, cytowałem biskupa Franciszka Hodura w tym celu, aby wykazać, że stanowimy jeden Kościół i że wspólna jest nasza droga. Idąc w jednym szeregu jesteśmy silniejsi, a równocześnie i zasobniejsi w nowe doświadczenia. Pragnę za biskupem Franciszkiem Hodurem przypomnieć Wam, że przodkowie — ojcowie i krewni, nasi bracia i siostry na ziemi Waszyngtona w wielkim trudzie szli i zdobywali hart ducha przy budowie Polskiego Narodowego Kościoła Narodowego.

Chcę również, abyście wszyscy pamiętali o Ojczyźnie — o Polsce, o jej bólach i przeżytych mękach, ale i o radościach. Tak pisząc do Was, mam tylko jeden cel: Pragnę, abyście nie zapominali o tym, że rodzice Wasi, pierwsi organizatorzy i pionierzy Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego wyszli z ziemi polskiej, że Polska jest Waszą najstarszą Macierzą, Matką Waszych matek.

Wasz w Chrystusie Panu

+ BISKUP
TADEUSZ R. MAJEWSKI



„Jeżeli mnie miłujecie, będziecie zachowywać przykazania moje. Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Poczieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze — Duch Prawdy, którego świat przyjąć nie może, ponieważ Go nie widzi ani nie zna. Ale wy Go znacie, ponieważ u was przebywa i w was będzie” (J 14,15—18).

Jezus Chrystus pod koniec swego ziemskiego życia zapowiedział apostołom, że gdy On odejdzie, da im innego Poczieszyciela — Ducha Prawdy. Zesłanie Ducha Świętego nastąpiło w Święto Pięćdziesiątnicy. Uroczystość Zielonych Świątek, inaczej Pięćdziesiątnicy, była początkowo obchodzona przez Izraelitów jako święto pszenicznych plonów. „I obliczcie sobie od dnia po szabacie, od dnia, w którym przyniesiecie swoje snopy dla obrzędu kołysania, siedem tygodni pełnych, aż do dnia po siódmym szabacie obliczycie pięćdziesiąt dni i wtedy złożycie nową ofiarę pokarmową dla Jahwe” (Kpł 23,15—17). W czasach Nowego Testamentu święto to zaczęto łączyć z pamiątką przymierza, które zawarto na górze Synaj, i zapowiedzią jego odnowienia. Zesłanie Ducha Świętego, opisane w Dziejach apostołskich przez św. Łukasza, w tym właśnie dniu nabiera symbolicznego charakteru i jest dowodem, że Jezus jest prawdziwym odnowicielem Przymierza, wypisanego tym razem nie na kamiennych tablicach, lecz w sercach ludzi. Zesłanie Ducha Świętego było ukoronowaniem tajemnicy paschalnej Chrystusa.

„Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle spadł z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki, jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić” (Dz 2,1—5). Przez swoje zstąpienie na apostołów i wiernych, zgromadzonych w Wieczerniku, Duch Święty dał życie Kościołowi. Odtąd Duch Święty daje chrześcijanom siłę potrzebną

do świadczenia o Jezusie Chrystusie. „Ale gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jeruzalem i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi”. (Dz 1,8). Duch Święty jest przewodnikiem Kościoła, zwłaszcza w ciężkich i trudnych chwilach. On ustanawia biskupów. „Uważajcie na samych siebie i na całą trzodę, nad którą Duch Święty ustanowił was biskupami, abyście kierowali Kościołem Boga, który On nabył własną krwią” (Dz 20,28).

Fakt zesłania Ducha Świętego napełnia radością całą społeczność chrześcijańską, bo On udziela jej pociechy, a nawet działa w duszach poszczególnych wiernych. Dzięki Duchowi Świętemu między Bogiem i człowiekiem powstają najściślejsze więzy, jakie tylko miłość może stworzyć. Gdy próbujemy w słowach określić kontakt Boga z człowiekiem, mówimy o łasce uświęcającej. Wyobrażamy ją sobie jako coś bardzo cennego, ona — jak miłość, której jest synonimem — nie istnieje poza Bogiem i człowiekiem. Nie istnieje sama poza sercem ludzkim. Mówimy o Duchu Świętym, że jest Duchem Miłości. Dzięki Jego działaniu rodzi się dobro. Mówimy o Duchu Świętym, że jest Duchem Prawdy, który kiedy „przyjdzie, przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie” (J 16,8).

Bóg zna nas, zna warunki, w jakich żyjemy. Dlatego nieustannie posyła Ducha Świętego. Dawcę łaski, Ducha Miłości i Prawdy, by nas utwierdził i podtrzymał w wierze. Jezus tak o tym mówi: „Kto wierzy we mnie, jak powiada Pismo, z wnętrza jego popłyną rzeki wody żywej...”, a św. Jan dodaje: „A to mówił o Duchu, którego mieli otrzymać ci, którzy w Niego uwierzyli” (J 7,38—39).

Dziękujemy Bogu za cudowny dar Ducha, osiągalny dzięki Jego Synowi. Jedynie życie przepełnione Duchem Świętym jest życiem prawdziwie Bożym, które zaowocuje w wieczności. Zadajmy więc sobie pytanie, czy naprawdę posiadamy Ducha Świętego?

MAREK A.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (245)

D

Dieulin Jan Sebastian — (ur. 1794, zm. 1847) — ks., rzymskokatolicki, Francuz, znawca teologii pastoralnej. Napisał m.in. takie dwa dzieła: *Le bon curé au XIX siècle ou les devoirs du prêtre dans sa vie privée et dans sa vie publique* (1845), czyli *Dobry proboszcz...*, albo *Obowiązki księdza w jego życiu prywatnym i w życiu publicznym*; *Le guide des cures* (2 t., 1846), czyli *Przewodnik dla proboszczów*.

Dieu Ludwik — (ur. 1590, zm. 1642 w Leydzie) — wybitny protestancki orientalista, autor szeregu specjalistycznych dzieł, m.in. *Historia Christi et S. Petri persice conscripta...*, czyli *Historia Chrystusa napisana w j. perskim*.

Differentia specifica — (łac.) — czyli różnica gatunkowa. Jest to cecha odróżniająca przymioty określonego gatunku wśród i spośród czynników czy przymiotów rodzaju nadrzędnego.

Diofizyci — (gr. dio = dwa; fysis = natura) — to nazwa tych, którzy w chrześcijaństwie słusznie głoszą istnienie w Jezusie Chrystusie dwóch natur: boskiej i ludzkiej; istnienie tylko jednej natury głosili i głoszą → monofizyci (gr. monos = jeden).

Diodati Jan — (ur. 1576 w Genewie, zm. 1649) — uczony teolog i działacz kalwiński. Autor wielu dzieł, m.in.: *De Verbo Dei*, czyli *O Słowie Bożym*; *De peccato in genere et in specie*, czyli *O grzechu w ogólności i w szczególności*; *De iustificazione nostra coram Deo*, czyli *O naszym wobec Boga usprawiedliwieniu*; *De ecclesia*, czyli *O Kościele*; przetłumał również Biblię na j. włoski, dodając własny komentarz.

Diogenes Laertios — (żył i działał w III w.) — grecki filozof i chyba wśród pierwszych najlepszy historyk filozofii; jego życie i warunki twórczości nie są dotąd znane, poza danymi, które można wyprowadzić z jego dzieła, dzięki któremu wszedł do historii. Dzieło to, złożone z 10 ksiąg, napisał

po grecku, a w 1968 r. ukazało się ono również w j. polskim pt. *Żywot i poglądy słynnych filozofów*; omawia w nim krótko życiorysy i poglądy starożytnych filozofów greckich.

Diogenes z Synopy — (ok. 413. — 323 p.n.e.) — grecki filozof i jeden z głównych przedstawicieli → cynizmu.

Dioklecjan — (ur. ok. 243, zm. 316) — cesarz rzymski w latach 284—305, syn wyzwolénca. W cesarstwie rzymskim zaprowadził monarchię absolutną (dominat). Aby zmusić ludność imperium do absolutnego wobec siebie posłuszeństwa i zjednoczyć ją z sobą i wokół siebie ogłosił dekret, w którym nakazywał realizować państwową kult cesarza jako boskiego władcy. Konsekwentnie nakazał, aby jemu oddawać boską cześć, co m.in. wyrażać się miało też w padaniu przed nim na kolana, owszem na twarz, paleniu kadzideł, nie mówiąc już o diademie królewskim i porpurze, które Dioklecjan jako boski absolutny władca przywdział. Był prześladowcą chrześcijan w ogóle, szczególnie zaś wtedy okazał się wobec nich okrutnym, kiedy odmawiali oddawania mu boskiej czci po wprowadzeniu państwowego kultu cesarza.

Dionizjusz Mały — Exiguus — (żył w V/VI w.) — uczony mnich, teolog chrześcijański, z urodzenia Scyta, przebywający od ok. 500 r. w Rzymie. Znany m.in. przede wszystkim z tego, że obliczył, iż → Jezus Chrystus urodził się 25.XII.753 roku od założenia Rzymu i od tej daty poczęło się następnie liczyć nasza era, czyli → era chrześcijańska, zwaną też Dionizyjską; również ze sposobu wyliczania daty → Wielkanocy. Uważa się go za ojca prawa kościelnego, zwanego też kanonicznym; jest autorem *Liber canonum*, czyli *Księgi kanonów* oraz *Liber decretorum*, czyli *Księgi dekretów*.

Dionizy Arcopagita — (I w.) — był członkiem Arcopagu, czyli najwyższej ateńskiej rady, ok. połowy I w. → Św. Paweł, działając w Atenach, a również przemawiając właśnie w Arcopagu (por. Dz. Ap. XVII, 22—33), spowodował swoimi

Orędzie zielonoświątkowe prezydentów Światowej Rady Kościołów

Bracia i Siostry w Chrystusie!

Jakże często zaczynamy nasze orędzie tym zwrotem! To, że mamy odwagę się nim posługiwać, jest niewątpliwie cudem sprawionym przez Ducha Świętego. Jedynym naszym usprawiedliwieniem jest tutaj ufność, która wraz z naszym „starszym bratem” skłania nas do tego, że zwracamy się do Boga słowami: „Abba, Ojcze!”

Zapewne, coraz lepiej poznajemy się wzajemnie. Coraz bliższe stają się nam twarze chrześcijan w całym świecie. Spotykamy je w czasopiśmie i na filmach, w telewizji i na obrazach. Słyszymy ich głosy, gdy udzielają wywiadów i składają oświadczenia. A czasem nawet mamy szczęście zetknąć się osobiście z niektórymi naszymi współwyznawcami, z którymi złączył nas Duch Święty. Dziękujemy Bogu za to, że przynajmniej częściowo czynił widoczną w społeczności, którą nasi przodkowie mogli przeżywać jedynie w wierze. I wraz z Apostołem Pawłem dziękujemy naszemu Bogu, ilekroć wspominamy naszych braci i nasze siostry (Flm 1,3).

Z wymienionych przyczyn łatwiej przychodzi nam zmać modlitwę jedni za drugich. Znamy dzisiaj osobisty los pewnych naszych braci i sióstr: niektórzy żyją w najsłabszej nędzy, niektórzy, z powodu wierności wobec Ewangelii, znajdują się w więzieniu i grozi im niebezpieczeństwo śmierci, niektórych przesładowuje się za to, że biorą w obronę innych, niektórzy zwiastują zwycięstwo Ewangelii, wielu pomaga bliźnim przez okazywanie przyjaznego serca i udzielanie pomocy, niektórych cechuje piórocka mądrość lub duchowy zapal.

Czy w tym okresie zielonoświątkowym nie mogliśmybyśmy dokonać zestawienia listy wszystkich ludzi, miejsc i sytuacji, które w sposób jak najbardziej wyrazisty uprzytomniają nam tę wspólnotę braci i sióstr i wykorzystać te listy jako nić przewodnią w naszych modlitwach przyczynnych?

Wspólnota, w którą wprowadziła nas wiara w Jezusa Chrystusa, otwiera jednak naszym modlitwom także szerszy horyzont: cały wszechświat zanurzony w miłości Bożej. Miłość ta pozwala nam odczuwać jedność z wszystkimi ludźmi i narodami mimo różnic płciowych, rasowych lub klasowych; cechuje ją pragnienie życia, wolności i sprawiedliwości, które Duch Święty obiecał całej ludzkości i całemu wszechświatu. Nie ma takiej nadziei, cierpienia i prześladowania, nie ma prawowitych badań lub dokonania ludzkich, które w obliczu Boga nie byłyby naszą własną sprawą. W Duchu Świętym odkrywamy, że informacje prasowe, radiowe i telewizyjne stanowią dla nas kalendarz modlitewny, aktualny brewiarz.

Modlitwa jest jednocześnie wzmocnieniem naszej wspólnoty. Oczywiście, musi to być specyficzna modlitwa. Informacje, któ-

rych wysłuchaliśmy, wywołują w nas często zaniepokojenie i przynębnienie. Czy wiemy naprawdę, co jest najlepsze dla naszych braci i sióstr w odległych krajach? Czy mamy się modlić o ich większy lub raczej mniejszy udział w handlu światowym? Czy trzeba im pomocy w rozwoju lub raczej radykalnej zmiany struktur społecznych? Jak reagować najlepiej na odżywianie przemocy i terroryzmu w tak wielu krajach? Odpowiedzi na te pytania — odpowiedzi, których nauczyliśmy się w szkole, które przekazują nam publikatory, które przejmujemy od panującej opinii publicznej lub które przekazała nam nauka kościelna — są, łagodnie mówiąc, sprzeczne ze sobą. Pewne zjawiska skłaniają niektórych z nas do modlitwy, natomiast inni odrzucają je z oburzeniem. Nie jest więc zaskoczeniem, że często bywamy zafopotani, „nie wiemy bowiem o co się modlić, jak należy (się modlić)” (Rz 8,26).

Ale Pan wie, czego nam potrzeba. Naszym orędownikiem jest sam Duch. Nasze bez związku i bełkotliwe modlitwy ubiera On w słowa, które mogą dotrzeć do Ojca „jak należy”. Modlitwy przyczynne Ducha Świętego możemy więc kończyć ufnie słowem „Amen!”. On zbiera razem nasze oraz naszych braci i sióstr modlitwy, włączając je do przepelnionego miłością Bożego planu zbawienia, planu Władcy świata i ludzi.

Gdy modlitwa nasza przebiega w taki sposób, wówczas jesteśmy przygotowani na to, że Duch Święty ją skoryguje, wprowadzając do niej słowa i prośby naszych bliźnich. Modlić się za innych oznacza, że pozytywnie traktujemy korekty dokonywane w naszych modlitwach przez Ducha Świętego, który zwraca naszą uwagę na potrzeby bliźnich.

Pełna jedność języka, serca i umysłów, nauki i wspólnoty, która zaistniała w dzień Zesłania Ducha Świętego, uległa zbytekniemu rozbiciu, aby mogła się wśród nas uwidocznić. Ale z dnia na dzień coraz lepiej się poznajemy i rozumiemy. Podejmując dalsze starania o zrozumiałą modlitwę, w słowach podziękowań, solidarności i nadziei dajemy wyraz naszej miłości i powierzamy ją opiece Ducha Świętego, który coraz bardziej przybliża nam chwilę, w której w nas samych i całym wszechświecie ujawni się obietnica dana w dniu Zesłania Ducha Świętego.

PREZYDENCI ŚWIATOWEJ RADY KOŚCIOŁÓW:

Prezydent honorowy: ks. dr Willem A. Visser 't Hooft (*Szwajcaria*)

A. R. Jagge, Akra (*Ghana*)

Prof. José Miguez-Bonino, Buenos Aires (*Argentyna*)

Metropolita Nikodem, Moskwa (*ZSRR*)

Dr T. B. Simatupang, Dżakarta (*Indonezja*)

Ks. arcybiskup Olof Sundby, Uppsala (*Szwecja*)

Dr Cynthia Wedel, Alexandria, Va. (*USA*)

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (246)

naukami, iż m.in. właśnie również Dionizy przyjął chrześcijaństwo. Św. Łukasz w *Dziejach apostołskich* tak pisze:

„Niektórzy mężowie przyłączyli się do niego (tj. do św. Pawła. n.) i uwierzyli, a wśród nich również Dionizy Areopagita” (34). Dionizy też został przez św. Pawła ustanowiony pierwszym biskupem Aten. Pod jego imię usiłował się podszycić nieznaną dotąd autor kilku książek, w V/VI w., którego później nazwano → Pseudo-Dionizym.

Dionizy Wielki — (ur. rok nieznany, zm. ok. 264) — uczeń — Orygenesa, biskup Aleksandryjski. Fragmenty jego pism dopiero w 1797 r. wydał po łacinie Simon de Magistris pt. *Dionysii Alexandrini Magni, quae supersunt*, a w 1904 r. Ch. L. Feltoe w j. angielskim pt. *The Letters and Other Remains of Dionysius of Alexandria, czyli Listy i inne fragmenty twórczości Dionizego Aleksandryjskiego*.

Dioteleci — (od gr. dio = dwa; telos = wola) — to nazwa tych, którzy ortodoksyjnie przyjmowali i przyjmują istnienie w → Jezusie Chrystusie dwóch woli: boskiej i ludzkiej w odróżnieniu od nieprawowiernego stanowiska → monoteleatów, przyjmujących istnienie w Chrystusie tylko jednej woli.

Demmel Jan Józef — (ur. 1890 w Regensburgu, zm. 1974) — teolog i biskup starokatolicki. Święcenia kapłańskie przyjął w 1915 r. Następnie duszpasterzował kolejno w Heesloch, Furtwangen, Kolonii i w Monachium. Od 1951 r. był biskupem Kościoła Starokatolickiego w Republice Federalnej Niemiec. Jest autorem m.in. książki pt. *Die Geschichte des Altkatholizismus in Österreich*, (1914), czyli *Historia starokatolicyzmu w Austrii*.

Długosz Jan — (ur. 1415 w Brzeźnicy, zm. 1480 w Krakowie) — ks., kanonik krakowski i sandomierski, arcybiskup lwowski nominat, pierwszy i najwybitniejszy w XV w. historyograf polski; w 1880 r. jego zwłoki przeniesiono do krypty zasłużonych w kościele na Skałce w Krakowie. Ukończył Aka-

demię Krakowską. Był sekretarzem i kanclerzem biskupa krakowskiego, Zbigniewa Oleśnickiego oraz posłem i doradcą króla Kazimierza Jagiellończyka. Dużo podróżował, zwłaszczcza do Włoch. Był wybitnym humanistą, uczonym, pedagogiem i jako taki wychowawcą przez pewien czas synów króla Kazimierza Jagiellończyka. Jest autorem wielu dzieł. Do najważniejszych, w których widoczne jest jego teologiczne spojrzenie, należą przede wszystkim następujące: *Historia polonica* (1455—1480), albo *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae* (tłum. na j. polski), czyli *Historia polska albo Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Dzieło to składa się z 12 ksiąg, w których Długosz zawarł dzieje Polski od najdawniejszych czasów do 1480 roku.

Analizując dzieje i włączając przyczyny i skutki daje im swoją religijno czy teologiczno-polityczną czy patriotyczną interpretację: *Liber beneficiorum episcopatus Cracoviensis*, czyli *Księga beneficjów biskupstwa krakowskiego*; *Vita S. Stanisłai*, czyli *Życie św. Stanisława*; *Vita B. Kingae*, czyli *Zycie błogosławionej Kingi*; *Katalogi biskupów polskich*.

Dmochowski Franciszek Ksawery — (ur. 1762, zm. 1808) — ks. rzymskokat., pijar, a po wystąpieniu ze stanu duchownego działacz polityczny, publicysta i tłumacz, współtwórca Towarzystwa Przyjaciół Nauk. M.in. przetłumaczył na j. polski i przyczynił się do wydania E. Younga *Sąd Ostatczy* (1785); J. Milтона *Ułomki z „Raju utraconego”* (1803); Homera *Iliade* (1801—1803) oraz wybrane części *Odysei*; Wergilusza *Eneidę* (1809); to wydawnictwo ukazało się już po śmierci Dmochowskiego).

Dobraczyński Jan — (ur. 1910 w Warszawie) — powieściopisarz i rzymskokat. działacz społeczny zrzeszenia → Pax. Jest autorem i tłumaczem wielu esejów oraz poczytnych powieści, w których dominuje tematyka religijna i chrześcijaństwo, ściślej rzymski katolicyzm jako kierunek ideowy. Wymieńmy niektóre z nich w porządku chronologicznym: *Bernanos — powieściopisarz* (1937); *Książki, idee i człowiek* (1955); *W rozwalonym domu* (1946); *Najeżdźcy* (1946—1947);



Duch Święty odnawia oblicze ziemi

Temat rozważania z okazji święta Zesłania Ducha Świętego został wzięty z wersestu poprzedzającego modlitwę do Ducha Świętego: „*Zeslij Ducha Twego, a powstaną stworzenia. I odnowisz oblicze ziemi*”. Duch Święty nieustannie odnawia świat w każdej dziedzinie jego życia. Jego działalność objawia się w życiu jednostek i w życiu Kościoła. Św. Augustyn porównywał działalność Ducha Świętego z funkcjami ludzkiej duszy. Tak jak Bóg tchnął duszę w człowieka, tak samo Chrystus tchnął Ducha Świętego w Kościół. Z natury rzeczy trudno jest wskazać na konkretne formy działalności trzeciej Osoby Bożej, ponieważ każdy ludzki uczynek można interpretować w sposób naturalny. Na podstawie tekstów Pisma świętego pragnę jedynie wierzącemu czytelnikowi pomóc dostrzec odnawiającą oblicze ziemi działalność Ducha Świętego — w życiu własnym i w życiu Kościoła.

Działalność Ducha Świętego w duszach, jakkolwiek trudna do spostrzeżenia, jest wspaniała i skuteczna. Jezus Chrystus porównał ją do rzeki: „*Jeśli ktoś pragnie — ten co we mnie wierzy — niech przyjdzie do mnie i pije. Jak Pismo rzekło: A powiedział to o Duchu, którego mieli przyjąć wierzący w niego*” (J 7,37—39). Ludzie sprawiedliwi żyjący przed Chrystusem byli w pewnym stopniu także obdarzeni łaską Ducha Świętego, który w nich mieszkał. Przykładem są Zachariasz, Jan Chrzciciel, Symeon i Anna. Duch Święty podtrzymywał w nich wiarę w przyjście Odkupiciela świata i rozpałał w nich miłość do Boga. O Symeonie Łukasz ewangelista pisze: „*Był człowiek prawy i pobożny, wyczekiwał pociechy Izraela, a Duch Święty spoczywał na nim*” (Łk 2,25). Pełnia Ducha Świętego przeznaczona była jednak dla wiernych uczniów Chrystusowych. W swym nieskończonym miłosierdziu Bóg przez swego Syna Jezusa Chrystusa przywrócił nam utraconą godność dzieci Bożych, odrodził nas do nowego życia, abyśmy się stali synami Bożymi. To dzieło uświęcenia człowieka w szczególny sposób przypisuje się Duchowi Świętemu. „*Albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi. Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogрузić w bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: Abba, Ojcze*” (Rz 8,14—15).

Nasze wewnętrzne odrodzenie zostało zapoczątkowane przy chrzcie św. Stwierdza to Jezus Chrystus w rozmowie z Nikodemem: „*Jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego*” (J 3,5). W sakramencie bierzmowania Duch Święty udziela życiu chrześcijańskiemu mocy i męstwa w miłości: „*Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dany*” (Rz 5,5).

Duch Święty mieszka w nas: „*Czyż nie wiecie, żeście świątynią Bożą i że Duch mieszka w was?*” (1 Kor 3,16); „*Czyż nie wiecie, że członki wasze są świątynią przebywającego w was Ducha Świętego?*” (1 Kor 6,19); „*Bóg dał Ducha swego Świętego w nas*” (1 Tes 4,8). Nie wnikając w niemożliwą do zrozumienia dla ludzkiego umysłu formę tej obecności, musimy sobie uświadomić, że On po prostu jest. Zamieszkanie w nas Ducha Świętego jest spełnieniem obietnicy Jezusa Chrystusa: „*A ja prosić będę Ojca i innego Pocieszyciela da wam, aby pozostał z wami na zawsze*” (J 14,16).

Św. Paweł w liście do Galatów wymienia owoce ducha, które przypisuje się Duchowi Świętemu: „*A owocem ducha jest miłość, wesele, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wspaniałomyślność, laskawość, wierność, skromność wstrzeźliwość, czystość*” (Gal 5,22). Jest to precyzyjna wiązanka, w której mieści się cała filozofia chrześcijańskiego życia. Jezus Chrystus powiedział, że po owocach, czyli uczynkach, można poznać prawdziwego lub fałszywego proroka: „*Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórze, a wewnątrz są wilkami drapieżnymi. Po ich*

owocach poznacie ich. Czyż zbiera się winogrona z ciernia albo z ostu figi? Tak każde drzewo dobre wydaje dobre owoce, a złe drzewo wydaje złe owoce... A więc: po ich owocach poznacie ich” (Mt 7,15—20). Wymienione przez św. Pawła owoce ducha są probierzem przynależności do Chrystusa i działania w nas Ducha Świętego. Tam, gdzie nie ma prawdziwej miłości, dobroci, uprzejmości, wspaniałomyślności, skromności, tam nie ma Ducha Bożego. Powiedzieliśmy na początku, że trudno wskazać na konkretne przejawy działania Ducha Świętego. Podtrzymując nadal to stwierdzenie, możemy jednak bez obawy pomyłki powiedzieć również, że wymieniona w liście do Galatów „*wiązanka owoców ducha*” jest znakiem rozpoznawczym obecności i działania Ducha Świętego w człowieku.

Duch Święty działa nie tylko w poszczególnych jednostkach, ale również w Kościele. W dniu Zielonych Świąt rozlał swe dobrodziejstwa na mistyczne Ciało Chrystusa. Apostołowie napełnieni Duchem Świętym zaczęli mówić różnymi językami. Św. Jan Chryzostom zobrazował to w zdaniu: „*Wówczas zstąpili z góry, niosąc nie tablice kamienne jak Mojżesz, ale Ducha Świętego, który rozlał się jako skarbnica i rzeka prawdy i łaski*”.

Dar Ducha Świętego dla Kościoła nie był jednorazowy. Wspiera On następców apostołów. „*Duch Święty postawił was biskupami, abyście zarządzili Kościołem Bożym*” (Dz 20,28). W swoim posługiwaniu kapłani czerpią nadprzyrodzoną moc z Ducha Świętego: „*Jesteśmy listem Chrystusowym przez naszą posługę, napisanym nie atramentem, lecz Duchem Boga żywego, nie na tablicach kamiennych, ale na żywych tablicach serca*” (2 Kor 3,3).

Duch Święty kieruje Kościołem. Zdając sobie sprawę z klerowniczego roli trzeciej Osoby Bożej, apostołowie wydając dekret na soborze jerozolimskim mogli powiedzieć: „*Zdało się Duchowi Świętemu i nam*” (Dz 15,28). Dlatego też tak ważne są dla nas dekryty soborów powszechnych, które kryją w sobie nie tylko autorytet ludzi w nich uczestniczących, lecz również autorytet Ducha Świętego kierującego Kościołem.

Bezgraniczne dobrodziejstwa, jakimi nas obsypuje Duch Święty, zobowiązują do Jego poznania i współdziałania. Wielu chrześcijan, podobnie jak uczniowie z Efezu, którzy nie wiedzieli nawet o istnieniu Ducha Świętego, posiada bardzo płytką wiarę w Ducha Bożego mieszkającego i działającego w człowieku. „*Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca swego...*” odnosi się do wszystkich trzech Bożych Osób. Nie wolno nam gasić w sobie Ducha Świętego: „*Ducha nie gasicie*” (Tes 5,19). Oznacza to, że nie wolno nam sprzeciwiać się Jego natchnieniom. „*Dziś, jeśli głos Jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych jak na puszczy, gdzie mnie kusili wasi ojcowie i doświadczałem, choć dzieła moje widzieli*” (Ps 94,8). Pan Jezus upominał, że „*kto by wyrzekł słowo przeciw Duchowi Świętemu, nie będzie mu odpuszczone ani w tym, ani w przyszłym życiu*” (Mt 12,32).

Powyższe myśli dotyczące działalności Ducha Świętego w poszczególnych jednostkach i w Kościele niech dopomogą nam w lepszym poznaniu i ukochaniu trzeciej Bożej Osoby. O nabożeństwie do Ducha Świętego przypominamy sobie raz w roku z okazji Zielonych Świąt, czasem z okazji rekolekcji, a przecież On jest tym, który prowadzi nas do zjednoczenia z Bogiem. Stąd też współdziałanie z Nim i częsta prośba o Jego pomoc powinny się stać codzienną praktyką naszego chrześcijańskiego życia. Ze świadomością obecności w nas Ducha Bożego zmieniamy oblicze świata, Ojczyzny, rodziny i nas samych. Módlmy się: Boże, któryś serca wiernych światłem Ducha Świętego oświecił, spraw, prosimy Cię, abyśmy przez tegoż Ducha pouczeni poznali co czynić mamy i Jego działanie zawsze w sobie odczuwali. Przez Chrystusa Pana naszego.

KS. KAZIMIERZ FONFARA



Genewa.
Górująca
nad miastem
wieża
kościół
starokatolickiego



Neuchâtel.
Nowoczesny
obiekt
sakralny
kościół
Starokatolickiego

Wydarzenia, które po I Soborze Watykańskim (1870 r.) doprowadziły do powstania Kościoła Chrześcijańskokatolickiego (zwanego też starokatolickim) w Szwajcarii, cechowała niezwykła złożoność. Wspomnijmy tu na wstępie, że konstytucja związkowa z 1874 r. gwarantowała w Szwajcarii dużą swobodę wyznaniową i równość wszystkich wyznań. Obywatele szwajcarscy wychowywani byli w poczuciu autonomii poszczególnych kantonów i czysto helweckiej demokracji, pojawiającej się najczęściej w zbiorowym udziale w publicznych wystąpieniach i politycznych plebiscytach. Wszelkie próby zmierzające do ograniczenia tych praw, narażone były z góry na niepowodzenie. To też zrozumiałe są reakcje postępowej ludności szwajcarskiej wobec nowych dogmatów papieskich, uchwalonych na I Soborze Watykańskim. Kantonalny Związek Diecezjalny biskupstwa Bazylei, za pośrednictwem swojego prezydenta — Wilhelma von Vigiera, zwrócił się do rzymskokatolickiego biskupa Bazylei Lachata z żądaniem, aby odstąpił od zamiaru ich opublikowania. Niestety, biskup Lachat nie ustąpił i w swoim liście pasterskim (z dnia 6 lutego 1871 r.) podkreślił, że przyjęcie nowych dogmatów jest obowiązkiem wiary wszystkich katolików. List ten wywołał zdecydowany protest w kręgach postępowego rzymskokatolickiego duchowieństwa. Ci, którzy oficjalnie wypowiedzieli się publicznie lub na łamach prasy przeciwko nowym dogmatom papieskim, zostali zdżęci z zajmowanych stanowisk i ekskomunikowani. Taki los spotkał m.in. ks. Egli'ego z Lucerny i ks. Paulina Gschwinda ze Starrkirch — Dulliken. Ten ostatni miał po swej stronie większość wiernych parafii, zwrócił się więc o pomoc do rządu w Solothurnie. Rząd zdecydował, że usunięcie proboszcza Gschwinda byłoby bezprawne, toteż — w porozumieniu z kilkoma stanami diecezji — podjął decyzję wprost przeciwną, mianowicie zdecydował, że biskup Lachat musi opuścić Solothurn i zamieszkać w innym kantonie. Do podobnie ostrych zatargów między rządem a Kościołem Rzymskokatolickim doszło również w kantonach Genewy i Berna. Nie zgadzano się, żeby papież narzucał swoich ludzi kręgom duchowieństwa szwajcarskiego. Takie decyzje papieskie pozostawały bowiem w jawnej sprzeczności z prawem krajowym i uważano je za prowokację.

Na podstawie ustawy kościelnej z dnia 23 marca 1873 r. naród upoważniony został do wyboru duchownych. Liberalni katolicy zrezygnowali z księży myślących w duchu rzymskokatolickim. Dokonano wówczas wyboru szeregu wybitnych proboszczów. Szczególnie dużą rolę odegrały parafie miasta Genewy (kościół St. Germain) i w Grand-Lancy — Carouge.

Duchowni rzymskokatolicy, którzy opowiedzieli się za biskupem Lachatem, zostali wydaleny z kraju przez władze świeckie. Wolne probostwa obsadzono tzw. „duchownymi liberalnymi”, pochodzącymi najczęściej z Francji. Nazywali się oni formalnie starokatolikami. Z chwilą udzielenia przez papieża Leona XIII zezwolenia na udział rzymskokatolików w wyborach, większość placówek kościelnych poddała się jurysdykcji rzymskokatolickiej. Z nowo zorganizowanych parafii starokatolickich pozostały jedynie: Berno, Biel St. Immer i Laufen.

Jeden z najwybitniejszych teologów szwajcarskich, profesor Nowego Testamentu w seminarium duchownych w Lucernie, Edward

Herzog także podjął walkę przeciw dogmatom papieskim na łamach prasy. We wrześniu 1872 r. przyjął on stanowisko proboszcza starokatolickiej parafii w Krefeld (RFN). Z czasem został pierwszym biskupem Kościoła Chrześcijańskokatolickiego w Szwajcarii i — jak stwierdził wybitny uczony starokatolicki biskup Urs Kury — „całą swoją działalnością biskupią, słowem i czynem, ugruntował on w swoim Kościele wierne przywiązanie do katolickości i tę wierność pozostawił po sobie jako najcenniejszy, trwały spadek”. Właśnie to przywiązanie do katolickości, trzymanie się wiary i ustroju niepodzielnego Kościoła pierwszego tysiąclecia jest naczelną zasadą starokatolicyzmu.

Inny wybitny działacz starokatolicki, profesor prawa państwowego, Walter Munzinger przyczynił się w dużym stopniu do zorganizowania parafii chrześcijańskokatolickiej oraz ukonstytuowania się Kościoła w Szwajcarii. Bez niego nie zorganizowano by także Starokatolickiego Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie w Bernie. Dzięki jego inicjatywie zwołano w dniu 1 grudnia 1872 r. wielki wiec katolików w Olten — zwany popularnie „Dniem w Olten”. Zdecydowano tu o zorganizowaniu własnych parafii i własnej organizacji kościelnej.

Parafie starokatolickie w Szwajcarii tworzone na mocy opowiadania się za tradycyjną wiarą starokościelną i odrzucania nowych dogmatów papieskich. Duchownych zaś ustanawiano na podstawie wyborczego prawa parafialnego.

W dniu 29 lipca 1874 r. Wielka Rada kantonu Berno podjęła decyzję o powołaniu do życia Katolickiego Wydziału Teologicznego przy Uniwersytecie w Bernie. Uroczyste otwarcie wydziału nastąpiło jeszcze przy końcu 1874 r. Praktycznie był to wydział chrześcijańskokatolicki, który z czasem bujnie rozwinął swą działalność i dziś urósł do rangi naukowego centrum ekumenicznego, w którym oprócz Szwajcarów pogłębiają swą wiedzę teologiczną studenci z Kościołów prawosławnych, Anglikańskiej Wspólnoty Kościelnej oraz z Kościołów starokatolickich zrzeszonych w Unii Utrechckiej, w tym z Polski.

Pierwszy Synod Kościoła Chrześcijańskiego w Szwajcarii miał miejsce w dniu 14 czerwca 1875 r. w Olten. Uchwalono tam następujące dokumenty: Konstytucję Kościoła, Regulamin Prowadzenia Spraw Synodu, Regulamin Rady Synodalnej oraz Porządek Wyboru Biskupów. Konstytucja Kościoła Chrześcijańskokatolickiego w Szwajcarii jest odzwierciedleniem zasad przyjętych na Kongresie Starokatolików, który się odbył w dniach 12—14 września 1873 r. w Konstancji.

W dniu 7 czerwca 1876 r. w Olten odbył się drugi Synod tego Kościoła, na którym dokonano wyboru pierwszego biskupa Kościoła Chrześcijańskokatolickiego. Został nim wybitny działacz ks. Edward Herzog. Mówiąc o rozwoju tego Kościoła, trzeba wspomnieć również o drugim biskupie — ks. Adolfie Kurym, profesorze z wyuczajnym Chrześcijańskokatolickiego Wydziału Teologicznego Uniwersytetu w Bernie. Sakre biskupią otrzymał on w 1924 r. Kolejną wybitną postacią był też znany działacz kościelny i ekumeniczny, trzeci biskup — prof. dr Urs Kury (wybrany na to stanowisko w 1955 r.).

Kościół Chrześcijańskokatolicki w Szwajcarii posiada obecnie ponad 20 000 wiernych, 31 parafii i 8 filii parafialnych. W Kościele pracuje 49 księży. Czwartym z kolei biskupem jest Leon Gauthier, pełniący zarazem funkcję sekretarza Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich. Siedzibą biskupią jest Berno. Organami prasowymi Kościoła są 3 czasopisma: „Christkatholisches Kirchenblatt”, „Christkatholische Jugend” oraz „Présence Catholique — Chrétienne” oraz rocznik „Christkatholisches Jahrbuch”. Mimo że Kościół Chrześcijańskokatolicki w Szwajcarii stanowi pod względem ilości wiernych mniejszość, to jednak jest znakomicie zorganizowany i stawiany innym Kościołom za wzór.

M. S.



Olten. Kościół starokatolicki pw. św. Marcina



Wspaniale wnętrze kościoła starokatolickiego w Olten

KOŚCIÓŁ CHRZEŚCIJAŃSKOKATOLICKI W SZWAJCARII



Berno. Piękna sylwetka katedry Kościoła Starokatolickiego pw. św. Piotra i Pawła



Wnętrze starokatolickiej katedry w Bernie

**REFERAT NA TEMAT
DIALOGU
PRAWOSŁAWNO-
STAROKATOLICKIEGO
W WIEDNIU**

Jak podaje zagraniczna prasa starokatolicka, w styczniu br., w domu parafialnym Kościoła św. Salwatora w Wiedniu, został wygłoszony publiczny odczyt ks. dr. G. Doleżala, austriackiego przedstawiciela w Komisji do Spraw Dialogu Prawosławno-Starokatolickiego. Po uroczystych nie-
szporach w sali parafialnej zebrał się zaproszeni przed-
stawiciele wyznań, uczestni-
czących w dialogu: archi-
mandryta Michał Staikos, re-
prezentujący greckiego metro-
polite dr. Chryzostomosa Tsite-
ra; infułat Wiktor Bekare-
witsch, przedstawiciel arcybi-
skupa Ireneusza; kanonik
Wiktor Schilowski z Rosyj-
skiego Kościoła Prawosław-
nego; profesor uniwersytetu,
dr Mikołaj Schiwaroff z Buł-
garskiego Kościoła Prawo-
sławnego oraz ks. proboszcz
dr Braniste z Rumuńskiego
Kościoła Prawosławnego.

Autor referatu przedstawił w dość szerokim zarysie całą historię dialogu, rozpoczętego w siedemdziesiątych latach ubiegłego stulecia, zatrzymując się na podstawowych zagad-
nieniach dogmatycznych, w
których obie strony znalazły
wspólną ocenę. Szczególnie za-
interesowanie obecnych wzbud-
ziło m.in. omówienie dogma-
tów, ogłoszonych w ciągu
ostatniego stulecia przez biskupa
rzymskiego (chodziło tu o
Niepokalane Poczęcie jak
również o cielesne Wniebo-
wzięcie NMP). Referat zajął
stanowisko negujące prawo
jednoosobowej decyzji papie-
ża w sprawach uchwalania
dogmatów.

Miejsce i zadania kobiety w Ko-
ściele nadal budzą wiele kontro-
wersji



**Z ŻYCIA MACEDOŃSKIEGO
KOŚCIOŁA
PRAWOSŁAWNEGO**

Zagraniczna prasa prote-
stancka podała następującą in-
formację: „Dnia 8 grudnia
ub. r. obchodzono w Skopje
dziesięciolecie Autokefalicz-
nego Kościoła Prawosławnego w
Macedonii. Wraz z uznaniem
samodzielności tegoż Kościoła
odnowiono starożytne arcybi-
skupstwo w Ohridzie. Arcy-
biskupstwo to powstało w IX
wieku i działało z przerwami
do roku 1767, w którym to
zniesiono je na rozkaz sultana
Solimana III. Największy roz-
kwit przeżył Kościół Prawo-
sławny w Macedonii w X wie-
ku, pod rządami Klemensa z
Ohridy. Istniał wtedy w Ohri-
dzie uniwersytet z 3500 stu-
dentami. Było to w czasie,
gdy prawie wszyscy władcy
europejscy byli analfabetami.
W ramach uroczystości otwo-
rzono w Skopje nowe prawo-
sławne seminarium duchow-
ne”.

Należałoby zaznaczyć przy
tej sposobności, że problem
autokefali Macedońskiego
Kościoła Prawosławnego nie
został ostatecznie rozwiązany:
w żadnym z urzędowych ka-
lendarzy (greckim, syryjskim
i rosyjskim) Kościół Macedoń-
ski nie figuruje. Oznacza to,
że Kościoły Autokefaliczne, a
w pierwszej kolejności Serb-
ski, nie udzieliły swej kano-
nicznej aprobaty.

**NOWA PRACA
O RUCHU EKUMENICZNYM**

W języku francuskim wyda-
na została ostatnio nowa
książka zatytułowana: „Ruch
ekumeniczny: dane, dialog”.
Autorem jej jest o. Karol Boy-
er S. J., aktywny działacz e-
kumeniczny, biorący udział w
tym ruchu od wielu lat. Książ-
ka wydana została nakła-
dem Uniwersytetu Grego-
riańskiego w Rzymie. Autor,
wzbogacony trzydziestolet-
nim doświadczeniem udziału
w ruchu ekumenicznym, wnik-
liwie śledzi jego historię, wy-
biera główne problemy teolo-
giczne, wypowiadając się za
kontynuowaniem dialogu
(szczególnie zprawosławiem),
zgodnie z wytycznymi ustalo-
nymi na ostatnim Zgromadze-
niu Ogólnym w Nairobi.

**TEOLOGOWIE GRECCY
ZA ROZDZIAŁEM
KOŚCIOŁA OD PAŃSTWA**

W poczytnym greckim dzien-
niku „Kathimerini” ukazał
się artykuł profesora Wy-
działu Teologii Uniwersytetu
w Atenach Sawy Agouridisa,
zawierający charakterystykę
stosunków między Kościołem
a Państwem, poczynając od
okresu panowania tureckiego i
od początków niepodległości
greckiej. Badając absoluty-
styczne koncepcje państw e-
uropejskich XVII i XVIII w.
autor artykułu w konkluzji



Arceybiskup Marinus Rok

wypowiada się za oddzieleniem
Kościoła od Państwa. Prof. A-
gouridis wysuwa projekt usta-
wy, zezwalającej na powołanie
zgromadzenia duchownych i
świeckich. Zadaniem tego zgro-
madzenia byłoby przygotowa-
nie nowej konstytucji oraz do-
konywanie wyboru biskupów
dla Greckiego Kościoła Pra-
wosławnego.

Okazję do publikowania
artykułów prof. Agouridisa
były posiedzenia podkomisji
parlamentarnej, opracowującej
wstępny projekt nowego sta-
tutu Kościoła Greckiego.

**ZE ŚWIATA
KOPTYJSKIEGO**

W roku ubiegłym w Pary-
żu ukazał się pierwszy numer
kwartalnika „Monde Copte”
(„Świat koptyjski”), poświę-
cony sprawom kultury koptyj-
skiej. Jak piszą o tym wy-
dawcy: „celem czasopisma jest
umożliwienie poznania przez
Zachód świata koptyjskiego,
jego bogactw, skarbów kultury
przeszłości i teraźniejszości.
Czasopismo to ma także służyć
zjednoczeniu wszystkich Kopt-
tów rozsiadanych po całym
świecie. Wydawcy czasopisma
mają zamiar rozpowszechnić
w nim również informacje do-
tyczące języka koptyjskiego i
starożytnego języka egipskiego,
używanego obecnie w liturgii
Kościoła Koptyjskiego. Należy
zaznaczyć, że chrześcijaństwo
jest głęboko zakorzenione
w starożytnej kulturze Egip-
tu. W „Monde Copte”
znajdujemy także wiadomości
o Kościele Etiopskim, założo-
nym przez patriarchę Atanoze-
go Aleksandryjskiego, który
wyświęcił pierwszego biskupa
Frumencjusza. Znajdujemy
także artykuły profesora
Matta El Mesquine, prze-
ora klasztoru koptyjskiego
św. Makarego oraz artykuły o
jedności chrześcijańskiej i głą-
bokiej duchowości współczes-
nego chrześcijaństwa koptyj-
skiego.

Trzeba podkreślić, że Kościół
Koptyjski liczy obecnie ok. 10
milionów wyznawców w świe-
cie, a w Egipcie ok. 7 milio-
nów (na 36 milionów ludności
Egiptu). Administracyjnie jest
on podzielony na 35 diecezji,
w tym 31 diecezji — w Egip-
cie. Jurysdykcji patriarchy
podlegają 2 diecezje w Suda-
nie, 1 — w Afryce Wschodniej

i 1 — w Jerozolimie. Na czele
Kościoła stoi „Papież i Pa-
triarcha Aleksandrii” (tak
brzmi jego oficjalny tytuł),
błogosławiony Shenonda III.
Kościół Koptyjski prowadzi
dialog z Kościołem Prawo-
sławnym, poświęcony proble-
matyce zjednoczenia.

**LIST WIELKOPOSTNY
STAROKATOLICKIEGO
ARCYBISKUPA UTRECHTU**

Wydany przez arcybiskupa
Marinusa Koka list pasterski
został poświęcony nie tylko
tematyce wielkopostnej, lecz
także porusza problem słyn-
nego „Oświadczenia w spra-
wie święceń kobiet”, któremu
opinia starokatolicka postawiła
zarzut, że episkopat staroka-
tolicki za mało w nim po-
wiedział o „miejscu i zada-
niach kobiety w Kościele”.

List ten, wydany został w
dniu św. Agnieszki. Dziewicy
i Męczennicy (21 stycznia
1978 r.) polecono odczytać w
niedzielę, 5 lutego 1978 r., we
wszystkich kościołach para-
fialnych archidiecezji.

**500-SETNA ROCZNICA
URODZIN
TOMASZA MORUSA**

Z okazji 500-letniej roczni-
cy urodzin słynnego humani-
sty, reprezentanta idei społecz-
no-politycznej i filozoficznej
Odrodzenia, a jednocześnie an-
gielskiego męża stanu — To-
masza Morusa (6.II.1478), re-
dakcja czasopisma wydawanego
przez Kościół Starokatolicki
Austrii opublikowała na ten
temat obszerny artykuł. Pod-
kreśla się w nim m.in. zasady
moralne tego wybitnego czło-
wieka, który wyrzekł się
wkroczenia w dziedzinę ludz-
kich sumień i ich sądenia. W
świecie postaw moralnych To-
masza Morusa należy oceniać
jego koncepcje idealnej orga-
nizacji społeczeństwa, zawarte
w dziele opisującym kraj baj-
ki, kraj fantazji, w którym
mieszkańcy prowadzą życie
szczęśliwe. Artykuł wstępny
pióra Wilhelma Fluckingera
napisany został w duchu eku-
menicznym. Należy podkreślić,
że nie staną tu na przeszkod-
zie fakt dość spóźnionej ka-
nonizacji Tomasza Morusa
przez Kościół Rzymskokatolic-
ki w 1935 roku.

KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE ● KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE ● KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE ● KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE ● KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE ● KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE ● KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE ● KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE ● KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE ●

● KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE ● KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE ● KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE ● KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE ● KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE ● KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE ● KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE ● KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE ● KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE ●



Komisja poborowa w obozie sieleckim

Z lekcji historii i patriotyzmu

W 35 ROCZNICĘ UTWORZENIA LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO

Dnia 14 maja 1943 roku do Sielec nad Oką, w pobliżu Riazania, przybyła grupa organizatorów I dywizji Wojska Polskiego im. Tadeusza Kościuszki. W skład tej grupy wchodził: ppłk art. Leon Bukojemski, Zygmunt Modzelewski, Jerzy Putrament, Bolesław Drożdż, Marian Naszkowski, Jan Karaśkiewicz oraz płk Zygmunt Berling.

Tego samego dnia, po formalnym przejęciu obozu sieleckiego od Moskiewskiego Okręgu Wojskowego, dowódca formującej się dywizji, płk Zygmunt Berling, wydał pierwszy rozkaz organizacyjny.

Data ta przeszła do kart historii oręża polskiego jako początek stworzenia załóżki I Armii Wojska Polskiego.

Od 15 maja rozpoczął się pobór. Powoływano oficerów w wieku do 50 lat, podoficerów do 45 lat i szeregowców od 18 do 40 lat.

Ze wszystkich krańców Związku Radzieckiego napływali Polacy. Przybywali koleją na stację Diwowo, odległą o 26 km od Riazania, wielu zaś dochodziło do obozu piechotą lub docierało do niego przegodnie napotkanymi środkami lokomocji. Z każdym dniem powiększał się stan liczebny w obozie wojskowym nad Oką. Tworzyły się kompanie, bataliony, pułki. W pierwszym rzucie powołano około 10

tysięcy mężczyzn oraz 500 kobiet od 18 do 30 lat. Obok trzech pułków piechoty, pułku artylerii i jednostek dywizyjnych, w skład I dywizji im. Tadeusza Kościuszki weszły również: 1 pułk czołgów im. Bohaterów Westerplatte (sformowany w miejscowości Bielomut), batalion kobiecy im. Emilii Plater, dywizjony artylerii przeciwlotniczej, przeciwpancernej i moździerzy oraz eskadra lotnictwa myśliwskiego „Warszawa” (sformowana w Grigorjewskoje).

Całością prac organizacyjnych i szkoleniowych kierowało dowództwo dywizji w składzie: dowódca dywizji — płk Zygmunt Berling, zastępca dowódcy ds. oświatowych — major Włodzimierz Sokorski, zastępca dowódcy dywizji ds. liniowych — płk. Bolesław Knieniewicz szef sztabu dywizji — płk. Antoni Siwicki, dowódca artylerii dywizyjnej — ppłk. Wojciech Bewziuk, kwatermistrz dywizji — major Jakub Prazin.

Rząd i Naczelne Dowództwo Radzieckie nie tylko zaopatrywało formujące się jednostki polskie we wszystko, co potrzebne im było do życia, szkolenia i walki, ale również udzieliło pomocy w skompletowaniu kadry dowódczej. Część oficerów narodowości polskiej przeszła z szeregów Armii Czerwonej do formującej się polskiej dywizji. Jednocześnie rozpoczęto szkolenie własnej kadry oficerskiej, zorganizowanej w dywizyjnej szkole oficerskiej. Dzięki wysiłkowi kadry oficerskiej oraz samemu poświęceniu żołnierzy, dywizja kościuszkowska szybko przekształciła się w zwartą jednostkę bojową. Ta szybkość organizacyjna i szkoleniowa zaskoczyła korespondentów państw sprzymierzonych, którzy przybyli na uroczystość jej zaprzysiężenia. Przyjęła odbyła się 15 lipca 1943 roku (był to dzień 533 rocznicy zwycięskiej bitwy pod Grunwaldem), a więc dokładnie w dwa miesiące po ogłoszeniu rozkazu organizacyjnego Zygmunta Berlinga, głównego dowódcy I dywizji imienia Tadeusza Kościuszki.

MAREK DZIEGIELEWSKI



ANDRZEJ BROZEK

„POLONIA AMERYKAŃSKA 1854—1939”

WYDAWNICTWO INTERPRESS, WARSZAWA 1977. WYDANIE I
S. 27. CENA 100 ZŁ

Jest to niewątpliwie jedna z najcenniejszych książek z problematyki polonijnej, jakie ukazały się ostatnio na rynku księgarskim. Do jej przeczytania zachęca już sama skromna, lecz gustowna obwoluta, i co najważniejsze — modny temat. Jak informuje wydawnictwo Interpress, książka ta ukaże się także w wersji angielskiej.

Prezentowana praca jest rezultatem studiów i badań nad dziejami Polonii obydwu Ameryk, jakie prowadził autor od blisko dziesięciu lat. We wstępie Andrzej Brożek pisze: „Do napisania książki przystąpiłem po Zjeździe Torunskim historyków (...) Tworzeniu książki — podobnie jak i całokształtowi moich studiów nad dziejami Polonii — towarzyszyło żywe zainteresowanie szerokiego kręgu ludzi w kraju i w Stanach Zjednoczonych. Chętnie służyli oni radą i pomocą przy docieraniu do szczegółów polonijnej przeszłości. Pragnę wyrazić im za to podziękowanie, mając równocześnie nadzieję, że zaprezentowana tu próba syntezy podstawowych problemów rozwoju Polonii amerykańskiej spotka się wśród szerszego kręgu zainteresowanych z odzewem, który pozwoli mi w przyszłości lepiej zgłębić problemy wczorajszego i przedwczorajszego dnia polskiej grupy etnicznej w Stanach Zjednoczonych”.

Sygnalizowana pozycja „Polonia amerykańska 1854—1939” w zasadzie nie przedstawia historii Polaków w Ameryce, lecz prezentuje głównie historię Polonii w Ameryce. Nie wnika więc głębiej w losy Polaków, którzy w XVII i XVIII wieku znaleźli się wśród europejskich pionierów na kontynencie amerykańskim, i szkicowo tylko nakreśla dzieje tych, którzy poruszając od 1776 r. przybywali do Ameryki jako emigranci polityczni. Wyraźne piętno na dzisiejszym obrazie społeczeństwa Stanów Zjednoczonych odcisnęli Polacy przybývający tu od połowy XIX wieku. Dopiero bowiem oni zajęli widoczne miejsce w mozaice ludności USA, jako jedna z grup etnicznych kształtującego się narodu amerykańskiego.



Andrzej Brożek poświęca wiele miejsca w swym dziele Polakom Narodowemu Kościołowi Katolickiemu i jego organizatorowi — biskupowi Franciszkowi Hodurowi. W rozdziale V, zatytułowanym: *Czynna reakcja przeciwko rzeczywistości amerykańskiej*, czytamy: „Największą rolę w ruchu niezależnym odegrały jednak ośrodki w Buffalo i Chicago oraz Scranton, Pa (...) Kroniki parafii polskich w USA notują w tym czasie mnóstwo sytuacji, które niekiedy prowadziły do ostrych konfrontacji — do starć z policją włącznie. Treścią wszystkich tych nieporozumień była walka o narodowość księdza, o język kazań i obrzędów, o patrona Kościoła, o respektowanie tradycji polskich świąt, a także o uprawnienia komitetu parafialnego, o tytuł własności do zabudowań kościelnych itp.) (...) W latach 1896—1897 blisko stutysięczne miasto Scranton w centrum pensylwańskiego zagłębia antracytowego (od 1869 r. stolica biskupstwa) było widowiską wypadków, które nie odbiegały wiele od podobnych wydarzeń w innych polskich parafiach. A jednak miały stać się początkiem przelomu w ruchu emancypacyjnym katolików polskich w USA. Część parafian polskich parafii Najświętszego Serca Jezusa i Marii w Scranton postanowiła — nb. za zgodą biskupa — wybudować nowy kościół. Wododem był konflikt z dotychczasowym proboszczem. Do nowego kościoła pod wezwaniem św. Stanisława parafianie powołali ks. F. Hodurę, czynnego wcześniej w Scranton i stąd znanego jego polskim mieszkańcom” (s. 102, 103). I dalej analizuje przyczyny powstania nowego ośrodka religijnego na ziemi amerykańskiej. Jak wiemy, dnia 16 grudnia 1900 r. nastąpiło definitywne zerwanie z Kościołem Rzymskokatolickim. „Jednym z zewnętrznych wyrazów tego zerwania — pisze A. Brożek — było wprowadzenie wówczas do całej liturgii języka polskiego (...). W początkach stulecia natomiast sakralizacja języka polskiego stanowiła dla członków tworzącego się Kościoła Narodowego element prestiżowy; język polski, pozbawiony znaczenia w amerykańskim życiu publicznym, stawał się równy sakralnej łacinie! Ponadto sakralizacja języka miała oddziaływać na umocnienie jego roli jako istotnego czynnika więzi grupowej” (s. 105).

Na I Synodzie w 1904 r. ks. Franciszek Hodur obrany zostaje biskupem i w 1907 r. otrzymuje sakrę biskupią. Synod ten potwierdził zerwanie wszystkich stosunków z Kościołem Rzymskokatolickim i postanowił rządzić się według własnych praw sformułowanych w swojej Konstytucji, wielokrotnie nowelizowanej. Ostatnia zmiana miała miejsce na Synodzie Generalnym w Buffalo.

Autor wspomina ponadto o wielu innych postanowieniach I Synodu, a także o uchwałach powziętych na kolejnych synodach. Wymienia też szereg organizacji i towarzystw związanych z Kościołem Na-

rodowym. takich, jak: Polsko-Narodowa „Spójnia” — świecka organizacja bratniej pomocy powstała w 1908 r. Zorganizowano prasę: tygodnik „Straż” (zał. w 1897 r.), dwutygodnik: „Trybuna” (wychodzący w latach 1906—1907) i „Rola Boża” (zał. w 1923 r. i redagowany początkowo przez ks. Franciszka Hodurę oraz Bronisława Krupskiego), „Przebudzenie” (wychodzący w Chicago, III, w latach 1927—1955) czy przeznaczony dla kobiet kwartalnik „Polka” (...) Polski Narodowy Kościół Katolicki przez reformy organizacyjne i doktrynalne chciał służyć Polsce; jego celem nacelnym było uratowanie imigracyjnej społeczności dla przyszłej Polski i temu celowi podporządkowane były wszelkie poczynania i aspiracje — przede wszystkim obrona interesów społecznych Polaków na wychodźstwie. Był to jeden z najbardziej konsekwentnych ruchów narodowych wśród emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych (...) Można przytoczyć liczne przykłady aktywności PNKK dla sprawy narodowej, a także niejako sakralizację niektórych innych — poza językiem — elementów kultury narodowej: święta narodowe i inne, jak np. rocznice związane z osobami Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego, Marii Konopnickiej według kalendarza obrzędowego PNKK, utrwalają skutecznie przywiązanie do symboli narodowych” (S. 107). Zachowując wszystko co „prawdziwie katolickie” — podkreśla A. Brożek — PNKK chciał lepiej służyć Polsce niż robił to, jego zdaniem, Kościół Rzymskokatolicki.

Przypomnijmy, że pierwsze próby zebrania wiadomości o Polakach w Ameryce Południowej od okresu kolonialnego, poczynił rzymskokatolicki duchowny, ks. Wacław Kruska (1868—1937) w swej Historii polskiej w Ameryce. Ks. W. Kruska (ze zrozumiałych względów nieuczynił PNKK) był w gruncie rzeczy pierwszym dokumentalistą dziejów Polonii amerykańskiej — zawdzięczamy mu bogaty zbiór informacji źródłowej. Pierwszym natomiast autorem, który prowadził równoległe badania źródłowe nad Polakami w Ameryce przed pojawieniem się masowej emigracji, był Mieczysław Haiman (1888—1949).

Ciągle za mało jest prac badawczych dotyczących Polonii amerykańskiej. Toteż każda nowa pozycja książkowa zajmująca się problematyką polonijną spotyka się z wielkim zainteresowaniem czytelników. Polonia amerykańska wciąż czeka na historyka, który by stworzył dzieło godne jej dziedzictwa kulturowego w Ameryce, a także jej roli dla polskiej Macierzy.

„EMIGRACJA POLSKA W BRAZYLII — 100 LAT OSADNICTWA”

PRACA ZBIOROWA, LUDOWA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA
WARSZAWA 1971. WYDANIE I. S. 551. CENA 65 ZŁ

Jak sam tytuł mówi, jest to księga jubileuszowa poświęcona stu-letciu emigracji polskiej w Brazylii. Wydana została nakładem Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” i Ludowej Spółdzielni Wydawniczej.

Mimo że rok wydania tej pozycji nie świadczy o księgarskich nowościach, to jednak książka ta dopiero niedawno pojawiła się na półkach księgarskich. Na pewno jest ona godna rekomendacji oraz zakupienia do domowych bibliotek.

Umieszczony na obwolutie książki pomnik Siewcy, który jest symbolem emigracji polskiej w kształtowaniu cywilizacji i kultury brazylijskiej, został odsłonięty w 1925 r. ku upamiętnieniu — jak głosi napis na postumencie pomnika — pierwszego stulecia niepodległości Brazylii. Los imigranta polskiego senile wlazał się z dziełami młodego, kształtującego się narodu i państwa już od jego początków. Nic więc dziwnego, że dla potomków polskich pionierów w Brazylii koleje losu ich przodków stanowią rozdział historii społeczeństwa brazylijskiego. Świadomość ta nie zmniejsza jednak zainteresowania dla ich własnej genealogii.

Część pierwsza księgi ma charakter informacyjno-dokumentalny. Znajdujemy tu szereg artykułów, szkiców, wspomnień i zgrabnie nakreślonych sylwetek działaczy polonijnych. Zabierają tu głos także współcześni pamiętnikarze, osadnicy pracujący na roli, działacze-nauczyciele. Książka ich wypowiedzi wiąże czasy minionie, odległe z dniem dzisiejszym.

Druga część „Emigracji polskiej w Brazylii” poświęcona została społecznej, światowej i kulturalnej działalności polskich środowisk emigracyjnych. Jest to sporo informacji o szkołach i prowadzących je towarzystwach, wiele też znajdziemy tu pięknych sylwetek nauczycieli. Rozległym kompleksem zagadnień jest udział Polaków — pionierów osadnictwa i ich potomków, już zadomowionych w nowej ojczyźnie — w różnych dziedzinach współczesnego życia Brazylii: w nauce, technice i sztuce.

Na trzecią część składają się poetyckie i prozatorskie utwory zarówno autorów zaliczonych już w poczet klasyków w tematyce polsko-brazylijskiej, jak też pisarzy współczesnych. Uważny czytelnik może tu prześledzić złożone procesy asymilacji, jakim podlegała polska grupa emigracyjna. Wzajemne przenikanie się kultur, wspólne budowanie zrębów cywilizacyjnych i wzbogacenie zasobów kulturowych nowego społeczeństwa — kształtowało oblicze każdego z następnych pokoleń.

Problemem więzi Polaków polskiego pochodzenia z krajem przodków zajmuje się bardziej szczegółowo część czwarta. Znalazły się tu m.in. impresje osobiste ludzi odwiedzających Polskę po wielu latach pobytu w Brazylii oraz wspominki o udziale na frontach II wojny światowej Polaków zamieszkałych w Brazylii.

Zabrane w tej książce materiały dotyczą głównie tematyki polonijnej związanej ze stanem Parana, co tłumaczy się setną rocznicą osadnictwa polskiego w tym stanie. Niektóre z prac i utworów tu zamieszczonych ukazały się po raz pierwszy, a niektóre były już publikowane. Trzeba dodać, że jest to pierwsza próba podjęcia problematyki związanej z Polonią brazylijską w tego typu publikacji. Interesujące zdjęcia znakomicie ilustrują przedstawione tu zagadnienia.

M. Kapińska

W KRĘGU KSIĄŻEK O POLONII

ANDRZEJ LAWROWSKI

„POLACY W DZIEJACH STANÓW ZJEDNOCZONYCH”

KRAJOWA AGENCJA WYDAWNICZA. WARSZAWA 1977. WYDANIE I, s. 137, cena 16 zł.

Pozycja ta, podzielona na sześć rozdziałów, zawiera informacje o: pierwszych Polakach na kontynencie amerykańskim, początkach masowej imigracji polskiej do Stanów Zjednoczonych, udziale Polaków w walkach klasowych na terenie Stanów Zjednoczonych, stosunku różnych partii amerykańskich do Polonii, udziale Polaków w życiu publicznym Stanów Zjednoczonych od drugiej połowy XIX wieku do lat sześćdziesiątych XX wieku oraz życiu Polonii amerykańskiej w latach siedemdziesiątych XX wieku. A oto w skrócie zawartość poszczególnych rozdziałów.

Książkę otwierają interesujące rozważania na temat, kto był faktycznie pierwszym odkrywcą Ameryki. Jak wiemy, powszechnie uważa się Krzysztofa Kolumba za odkrywcę tego kontynentu. Natomiast jeżeli idzie o przynależność narodowościową odkrywcy, trwają pewne spory. Włosi zaciekle bronią swojej pozycji, ponieważ Kolumb był Genuńczykiem, Hiszpanie twierdzą, że laury odkrycia winny przypaść ich krajowi, jako że Kolumb został wysłany na tę doniosłą wyprawę przez królową Hiszpanii — Izabelę Kastylijską. Około dziesięciu lat temu Norwegowie opublikowali wiadomość, że według mapy, będącej w posiadaniu biblioteki w Yale, odkrycia Ameryki dokonał norweski Wiking — Laif Ericson, wiele wieków wcześniej niż dotarł tam Kolumb. Z podobnie rewelacyjnym odkryciem wystąpili Irlandczycy twierdząc, że na tysiąc lat przed Kolumbem do amerykańskich wybrzeży dotarł Irlandczyk — święty Brendan. Polacy również mają niezbitą dowody na to, że w roku 1476, a więc na szesnaście lat przed Kolumbem, Jan z Kolna, będący kapitanem marynarki króla duńskiego, wyładował w okolicach Labradoru. O Janie z Kolna, nazywanym Janem Scolnusu, wspominają zarówno skandynawscy, jak i niemieccy historycy. Wiele także źródeł historycznych pisze o Franciszku Wana-dowiczu, Polaku zamieszkałym w Kadyksie, który pod nazwiskiem Francisco Fernandez uczestniczył w wyprawie Kolumba.

W polonijnych kronikach historycznych już w roku 1562 wymienione jest nazwisko Zborowskich oraz Zabierskich. Przy nazwisku Zabierskich podaje się, że pochodzili oni ze szlachty z terenu Ziemi Dobrzyńskiej. W nieco późniejszym czasie przybyli do Ameryki potomkowie Łaskiego, synowca założyciela kalwinizmu w Polsce. W roku 1662 w ówczesnym Nowym Amsterdamzie, a obecnie Nowym Jorku, osiedlił się polski szlachcic — Olbracht Zaborowski. Według źródeł historycznych posiadłości Zaborowskiego w 1682 roku rozciągały się na południu od rzeki Hudson aż do rzeki Hackensack na zachodzie. Był on także pierwszym sędzią pokoju w okręgu Bergen. Wszyscy osiedlający się Polacy znani byli jako ludzie majątni i szczerzy przyjaciele Indian. Historycy amerykańscy zgodnie stwierdzają, że wśród ówczesnych kolonistów Polacy stanowili najwartościowszy element. Pierwsza większa grupa Polaków przybyła na ląd amerykański w roku 1608. Byli między nimi: szlachcic Michał Lowicki, specjalista od wyrobu szkła — Zbigniew Stefański z Poznania, ekspert w budownictwie okrętowym — Jan Bogdan z Kołomyi, specjalista od wyrobu dziegciu i smoły — Jan Mata z Krakowa oraz produkujący mydło Stanisław Sadowski z Radomia. Osiedlili się oni w Jamestown w Virginii, gdzie wkrótce osiedliło się około 50 Polaków. Oni zbudowali pierwszą hutę szkła, fabrykę mydła i smolarnię. Polscy agenci handlowi i rzemieślnicy stanowili również pokaźną grupę.

John Smith, kapitan amerykański — inicjator i założyciel polskiej kolonii w Jamestown. Podczas swoich licznych podróży po świecie John Smith przebywał także w Polsce, gdzie podziwiał prace polskich rzemieślników, polską gościnność i pogodę ducha (taką opinię o Polakach zanotował w swoich pamiętnikach). Kiedy polecono mu zorganizowanie kolonii w Jamestown w trudnych i niebezpiecznych warunkach, wymagających od ludzi odporności i odwagi, a także znajomości rzemiosł — natychmiast zwrócił się do polskich emigrantów, przybyłych na pokładzie „Mary and Margaret”



Następna większa grupa Polaków przybyła w 1615 roku, na teren obecnego Manhattanu i w 1643 roku stanowili już odrębną kolonię i odegrali w życiu Nowego Amsterdamu (Nowego Jorku) znaczną rolę. Byli nauczycielami, przedsiębiorcami budowlanymi, oficerami garnizonowymi i właścicielami miejskich gospód. Polak Marcin Krygier był w 1953 roku burmistrzem, a w roku 1961 został nim wybrany ponownie. Był on jednocześnie komendantem jednego z miejskich fortów, nazwanym od jego imienia „Casimir”.

Dalej autor omawia wpływ niektórych koncepcji polskiej myśli politycznej na kształt najważniejszych dokumentów amerykańskich w XVIII wieku, (np. Deklaracji Niepodległości oraz amerykańskich aktów konstytucyjnych, a także wpływ Polaków na kształtowanie się ówczesnej postępowej myśli amerykańskiej).

Osobny rozdział stanowi udział Polaków w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych z Tadeuszem Kościuszką i Kazimierzem Pułaskim na czele.

Po wojnie o niepodległość przybyła do Stanów Zjednoczonych grupa polskich żołnierzy, którzy walczyli na San Domingo. W latach 1810—1813 przybyli licznie do Kanady jeńcy polscy, którzy dostali się do niewoli w czasie walk Napoleona w Hiszpanii i zostali przymusowo wcieleni do wojsk brytyjskich. Kolejna grupa Polaków przybyła do Ameryki w 1831 r., po upadku powstania listopadowego. Austriacy wespół z Prusakami deportowali do Stanów Zjednoczonych uwięzionych byłych powstańców. Stanowili oni grupę około 1 000 osób. Niełatwy był los tych ludzi, gdyż już wówczas Amerykanie głosili powszechnie zasadę: „Pomagaj sobie sam” („help yourself”). Wśród grupy emigrantów polskich, przybyłych na amerykańską ziemię w roku 1834 wielu zdobyło wysoką pozycję i uznanie. Wymieńmy tu choćby doktora Feliksa Wierzbickiego, poetę Augusta Jakubowskiego, a zwłaszcza wybitnego inżyniera — Kazimierza Gzowskiego — budowniczego sławnego mostu wiszącego nad Niagarą, uważanego przez wiele lat na największe z arcydzieł sztuki inżynierskiej. On też zbudował sieć kolejową Kanady.

Autor omawianej książki niezwykle dokładnie zebrał informacje o kolejnych falach polskich emigrantów, charakteryzując wybitniejsze postacie i podkreślając ich wkład w budowę młodych Stanów Zjednoczonych.

Kolejny rozdział poświęca autor dziejom masowej emigracji polskiej „za chlebem”, mającej miejsce po roku 1850. Wtedy to (1854) powstała pierwsza większa osada polska, nosząca nazwę Panna Maria, zlokalizowana w Teksasie, w okolicy San Antonio. Wkrótce powstają dalsze polskie osady, np. Polonia w stanie Wisconsin. W 1860 roku ludność polska w stanach: Teksas, Kalifornia, Michigan i N. Jork liczyła już 30 000 osób. W latach 1860—1900 przybyło dalsze 15 000 Polaków. W tym miejscu Andrzej Lawrowski podaje dokładne liczby emigrantów, przybyłych w poszczególnych latach oraz określa na 30% liczbę emigrantów polskich, którzy zajęli się farmerstwem.

Dalszą część książki zajmuje omówienie udziału Polaków w walkach klasowych na terenie Stanów Zjednoczonych. Zacytujmy tu autora: „Można wprawdzie uznać za czysty przypadek fakt że właśnie Polacy z Jamestown w początkach XVII wieku zorganizowali pierwszy w dziejach Ameryki strajk robotniczy, który miał charakter polityczny i wymierzony był przeciwko antydemokratycznym zarządzeniom władz kolonii Wirginia. Ale trudno nazwać przypadkiem stały udział polskiej grupy etnicznej we wszystkich prawie poważniejszych wystąpieniach klasy robotniczej Stanów Zjednoczonych, poczynając od drugiej połowy XIX wieku”. Rozdział ten w całości poświęcony jest temu zagadnieniu, a w następnym autor zajmuje się analizą stosunku amerykańskich partii do Polonii, przeprowadzoną na tle historii powstawania różnych partii i ugrupowań politycznych w Ameryce, stwierdzając na końcu: „Mimo postępujących przemian polska grupa etniczna zdecydowanie popiera Demokratów, często jak się twierdzi, wbrew własnym interesom”.

Następny — piąty rozdział poświęcony jest udziałowi Polonii w życiu publicznym Stanów Zjednoczonych w okresie od drugiej połowy XIX wieku do lat sześćdziesiątych XX wieku. Rozdział ten stanowi przegląd różnych warstw zawodowych polskiej grupy etnicznej w Stanach Zjednoczonych. Zatrzymuje się przy sylwetkach wybitnych jednostek, omawia ich osiągnięcia i znaczenie w życiu USA, podając jednocześnie tabelę, pochodzącą ze spisu Polonii w 1960 roku, obrazującą jej rozmieszczenie na terenie Stanów Zjednoczonych.

Ostatni rozdział książki traktuje o życiu Polonii Amerykańskiej w latach siedemdziesiątych naszego wieku — są to więc najnowsze dane i informacje. Z rozdziału tego dowiadujemy się między innymi, że według spisu ludności amerykańskiej, przeprowadzonego w 1970 roku, liczba Amerykanów polskiego pochodzenia, urodzonych poza granicami USA i z pierwszej generacji, zamyka się w liczbie 1 878 126 osób. Pod względem wykształcenia, zarobków i stanowisk zawodowych polska grupa wysuwa się zdecydowanie na czoło innych narodowości. Roczny dochód amerykańskiej rodziny polskiego pochodzenia również zajmuje czołowe miejsce. Pod względem wykształcenia wśród polskiej grupy w wieku 25—34 lata aż 71,6% legitymuje się średnim i wyższym wykształceniem.

Książka Andrzeja Lawrowskiego „Polacy w dziejach Stanów Zjednoczonych” jest wartościową, bogatą w źródła historyczne pozycją, zasługującą na szerokie rozpropagowanie. Lektura jej da wiele satysfakcji nie tylko ludziom zajmującym się profesjonalnie problemami amerykańskiej Polonii.

Mirosława Kuźel

LEKCJE RELIGII

Zesłanie Ducha Świętego

Zydowska Pascha i Zielone Święta, oprócz pamiątki konkretnych wydarzeń w dziejach wybranego narodu, były również, a może przede wszystkim zapowiedzią tego, co miał dokonać wysłany z nieba Syn Boży — Jezus Chrystus. Świadczeniami męki i śmierci krzyżowej były niezliczone tłumy pielgrzymów zgromadzonych w świętym mieście na obchodach świąt paschalnych, a cud zmartwychwstania dokonał się zaraz pierwszego dnia po szabacie. Podobnie przyście Ducha Świętego Pocieszyciela dokona się w czasie świąt, by wieść o tym mogła się szybko rozprzestrzenić, zanesiona do dalekich nawet krain przez powracających z Ziemi Świętej pielgrzymów. Chrystus sam wyznaczył dzień nadejścia Ducha Bożego. Jeszcze przed swoim wniebowstąpieniem nakazuje uczniom, by się nie rozchodzili z Jeruzolimy, lecz trwając na modlitwie oczekiwali nadejścia niebieskiego Gościa: Nie oddalajcie się z Jeruzolimy, lecz oczekujcie obietnicy Ojca, o której wam mówiłem, ponieważ po niewielu dniach będziecie ochrzczeni Duchem Świętym. Nie wiedzieli wprawdzie, jak się dokona ów chrzest, po czym poznają, że Pocieszyciel się zbliża, co będą czuli, gdy Najświętszy Gość znajdzie się wśród nich. Spokojnie trwali na modlitwie i liczyli dni, w głębokim przekonaniu, że jak dotąd spełniły się wszystkie zapowiedzi Mistrza, również i ta spełni się niebawem. Otuchy dodaje im jeszcze obecność Matki Jezusa, Marii.

Ona jest duszą zgromadzonych w wieczerniku apostołów. Rozmawia z nimi o wszystkich wydarzeniach, których doznali u boku Boskiego Nauczyciela. a Jej Syna, zapewnia, że przy pomocy Bożej wypełnią misję głoszenia Dobrej Nowiny w Jeruzolimie, w całej Judei i w Samarii i aż po krańce ziemi.

Wreszcie zbliżył się zapowiedziany moment. Przeczytajcie na okładce, jak święty Łukasz, pierwszy historyk chrześcijański, opowiada o przyście Ducha Świętego. Takie nadzwyczajne przyście Ducha Świętego w wicherze i w ogniu musiało wprawić w zdumienie wszystkich świadków. Sami apostołowie i Najświętsza Maria Panna przyjęli niebieskiego Gościa z weselem i wdzięcznością. Widząc gromadzący się pod wieczernikiem tłum ludzi, zwabionych ogólnym szumem i wichrem, który spadł prosto z góry na jeden tylko dom, apostołowie, oświeceni światłem Ducha Świętego i umocnieni Jego mocą, wybiegają przed dom i przemawiają do ludu w rozmaitych językach. Jak pod wpływem słońca znika ciemność, tak znikł bez śladu ich strach, obawa przed aresztowaniem i prześladowaniami. W jednej chwili, zgodnie z obietnicą Jezusa Chrystusa, słabi i bojaźliwi uczniowie stali się mocarzami ducha, dzięki siedmiorakim darom, jakie otrzymali od Ducha Bożego, który ich napenił rozjaśniając umysły i zapalając serca nadprzyrodzoną miłością Boga i ludzi. Dopiero teraz byli zdolni dawać słowem i życiem świadectwo swemu Mistrzowi.

Narodziny Kościoła

Dzień Zielonych Świąt uważamy za dzień narodzin Kościoła Chrystusowego. Podwaliny Kościoła zakładał Zbawiciel od momentu powołania swoich uczniów i od chwili swoich publicznych wystąpień, w których wskazywał, że chce założyć także na ziemi Królestwo Boże, zbudowane na wierze w Boże Synostwo wysłannika niebios. Przez mękę i śmierć pojednał upadłą ludzkość ze Stwórcą, zaś przez swoje cudowne zmartwych-

wstanie wykazał, że jest On niezniszczalnym wiecznym fundamentem, na którym wzniesiona budowla oprze się każdej przeciwności. Aż dziw bierze, że znajdują się chrześcijanie, którzy twierdzą, że opoką, na której stoi Kościół Chrystusa, jest jeden z apostołów — Piotr. Wprawdzie święty Łukasz notuje tylko słowa Piotra wygłoszone do zgromadzonego pod wieczernikiem ludu, ale wiemy z wyżej przytoczonego tekstu, że przemawiali również inni apostołowie. Ich wspólną zasługą, a raczej zasługą Ducha Świętego działającego w nich i przez nich, było to, że do grona wyznawców Chrystusa przyłączyło się w sam dzień Zesłania Ducha Świętego około trzech tysięcy ludzi. Wszyscy oni zostali ochrzczeni. Miejscowi wyznawcy utworzyli Kościół Boży w Jeruzolimie, zaś przybysze ponieśli Dobrą Nowinę do swoich krajów, stając się tam założnikami Kościoła Chrystusowego w innych narodach.

Może czasem marzymy, jak by to było dobrze, gdyby również dziś Duch Święty przychodził w ogniu, dawał nadzwyczajne dary, siłę, odwagę, a zwłaszcza dar mówienia różnymi językami. Pamiętajcie, drogie dzieci, że chociaż nie dzieje się to w sposób opisany przez świętego Łukasza, Duch Święty chętnie przychodzi również dziś ze swymi darami do serc ludzkich. Muszą być jednak spełnione pewne warunki. Przede wszystkim należy odpowiednio przygotować duszę na przyjęcie Ducha Bożego przez żarliwą modlitwę, a także życie swoje poświęcić wyłącznie szerzeniu Królestwa Bożego wśród ludzi. W tym właśnie celu apostołowie otrzymali dary z nieba. Nam też trzeba Bożej pomocy do zrozumienia nauki Chrystusa i do postępowania według jej wskazań. Dlatego często prosimy — za przyczyną Matki Bożej — o przyście Ducha Świętego do naszych serc przez łaskę: „Duchu Święty, przyjdź, prosimy, Twojej łaski nam trzeba; niech w nauce postąpimy objawionej nam z nieba”. Nie zapomnijmy też o modlitwie do Ducha Świętego w intencji naszego Kościoła.

KSIAĐZ ŁUKASZ

Odpowiedzi lekarza

Wrzód żołądka, a raczej mówiąc prawidłowo: choroba wrzodowa żołądka, należy — szczególnie w krajach przemysłowych — do schorzeń często spotykanych. Określa się ją czasem jako jedną z chorób cywilizacji, gdyż rzeczywistość u ludów pierwotnych jest ona prawie niespotykana.

Chociaż istnieje wiele teorii dotyczących przyczyn powstawania tej choroby, to jednak żadna z nich nie wyjaśnia całkowicie tych

przyczyn. Jedno tylko jest zupełnie pewne, a mianowicie to, że nerwowy tryb życia, przeciążenie psychiczne związane z odpowiedzialnym stanowiskiem, przykre bodźce psychiczne powtarzające się przez długi czas oraz nieregularne odżywianie mają bezwzględnie duży wpływ na występowanie i rozwój choroby wrzodowej.

Charakterystycznymi objawami choroby wrzodowej jest jej nasilenie się w okresie wiosny i jesieni. Występują wtedy zaburzenia apetytu, zaparcia, bóle w okolicy żołądka (zwykle po jedzeniu lub czasami na czczo), nieraz nudności, zgaga, wymioty.

Biorąc pod uwagę możliwość wystąpienia różnego typu powikłań przy tej chorobie, np. krwawienie z przewodu pokarmowego lub przebiecie się wrzodu i krwo-

tok, należy niezwłocznie udać się do lekarza i ściśle przestrzegać jego zaleceń.

Na ogół wszystkim „wrzodowcom” zaleca się uregulowany tryb życia. Powinni jadać posiłki niezbyt obfite, lecz częste (5—6 razy dziennie), dbać o regularne wypróżnienia, rzucić — lub przynajmniej bardzo ograniczyć — palenie, dostatecznie dużo sypiać, co najmniej przez godzinę spacerować (bez względu na pogodę) i wreszcie — co jest trudne do wykonania — unikać napięć psychicznych i zdenerwowania.

Jeśli idzie o dietę, to powinna być ona urozmaicona, z przewagą białka i tłuszczu, które działają hamująco na wydzielanie soku żołądkowego. W okresach zaostrzeń objawów wskazane jest leżenie (5—7 dni). W tym czasie chory jada zupy mleczne, surowe

jajka, kasze, słodka śmietankę, masło, kisiele i galaretki owocowe, marchew (szczególnie tartą) i jabłka. Wszystkie posiłki nie mogą być mocno solone i gorące. Po upływie 7 dni takiej diety chory może już dostać zupy owocowe i jarzynowe, mięso gotowane, białe pieczywo, ryby gotowane, kompoty.

Oczywiście, dieta to nie wszystko, chory zażywa również leki, które lekarz przepisuje indywidualnie dla każdego pacjenta. W niewielkiej liczbie przypadków, gdy leczenie zachowawcze jest nieskuteczne, trzeba zdecydować się na chirurgiczne usunięcie wrzodu. Każdy „wrzodowiec”, nawet jeśli dobrze się czuje, powinien przynajmniej co 6—12 miesięcy poddać się badaniu i kontroli lekarskiej.

A. M.



Rozmowy z Czytelnikami

Zaczynają napływać do redakcji listy z uwagami i myślami rodzącymi się pod wpływem lektury „Kalendarza katolickiego” na rok 1978. Dziś prezentujemy list studentki z Grudziądza. Obszerna korespondencja, utrzymywana w grzeczonym, chociaż polemicznym tonie, wystawia dobre świadectwo autorce, jej entuzjazmowi dla spraw kościelnych, ściśle mówiąc zaangażowaniu po stronie rzekomo atakowanych w „Kalendarzu” i „Rodzinie” duchownych rzymskokatolickich, a także daje świadectwo krytycyzmowi autorki wobec tego, co inne, co mogłoby podważyć to zaangażowanie. Przedstawiliśmy się grzecznie, kim jest, co studiuje i który rok kończy, nasza młoda Czytelniczka podkreśla, że należy z własnego wyboru do Kościoła Rzymskokatolickiego. Następnie stwierdza:

„Z przykrością muszę powiedzieć, że do tej pory nic nie slyszalam o Waszym Kościele. Po raz pierwszy o istnieniu Kościoła Polskokatolickiego dowiedziałam się przez przypadek, gdy kupiłam „Kalendarz katolicki” na rok 1978. By swoją wiedzę pogłębić, rozmawiałam wiele na temat polskiego katolicyzmu z naszymi księżmi i za ich namową zaczęłam czytać Wasze czasopismo „Rodzina”. Lektura tych publikacji, zwłaszcza zawartych w nich „Rozmów z Czytelnikami”, zmusiła mnie do napisania niniejszego listu, gdyż z niektórymi sprawami nie mogę się zgodzić. Przede wszystkim widzę, że tak tygodnik, jak też kalendarz prowadzą jakby działalność propagandową na rzecz Kościoła Polskokatolickiego. Duszpasterz wykorzystuje często słabe strony i błędy naszych księży, o których piszą czytelnicy, by wykazać, jak cudownie pod tym względem jest w Waszym Kościele. Takie postępowanie uważam za niewłaściwe. Ja jestem przekonana, że i u was znaleźliby się tacy kapłani, o których nie można mówić, że są najlepszy. Duszpasterz drwi sobie z naszych księży, ośmiesza ich i podrywa autorytet, którym się cieszą. O ile mi wiadomo (uczono mnie tego także na lekcjach religii), to każdego człowieka należy szanować, chociażby on popełniał błędy i wyznawał inną niż ja religię.

W mojej parafii — pisze dalej Pani Maria — nie ma takiego księdza, o którym można byłoby rzec, że jest złym. Księża są po prostu przyjaciółmi, do których my, młodzi, możemy się zwracać z każdym kłopotem. U nas księ-

ża zapraszają osoby pojedyncze lub pewne grupy osób, żeby z nimi porozmawiać na różne tematy. Sama często uczestniczyłam w spotkaniach dla młodzieży, których celem było pogłębienie religijnej wiedzy, a czasami sama nauka czytania Pisma świętego. Nieraz zastanawialiśmy się bardzo długo nad jednym zdaniem tylko dlatego, że każdy z nas inaczej je rozumiał”.

Przytoczyłem obszerny fragment listu, gdyż zasługuje on na uwagę nie tylko ze względu na treść, ale także ze względu na młody wiek Autorki, śmiałość formułowania sądów i — jak wspominałem na wstępie — otwarte zaangażowanie. Teraz czas na obronę. Naszym periodykom, a zwłaszcza działowi prowadzonemu przez niżej podpisanego, stawia się dwa główne zarzuty: prowadzenie propagandy na rzecz Kościoła Polskokatolickiego oraz chęć poniżania, wydrwiwania i wyśmiewania współbraci kapłanów z rzymskokatolickiego wyznania.

Do pierwszej „winy” przyznaję się i szczerze jestem zadowolony, że w tym względzie nasza młoda Czytelniczka odkryła moją, a zapewne i innych współwyznawców i współredaktorów intencję. Idea wolnego polskiego Kościoła w wolnej Ojczyźnie, niezależnego od żadnych ośrodków zagranicznych, uznającego Jezusa Chrystusa za swego Wodza i Pasterza, zaś inne Kościoły za bratnie nam trzody należące do tej samej owczarni Chrystusowej — jest piękna, zgodna z wolą Boga. Czytelniczka z Grudziądza określiła tę działalność „propagandą” na rzecz Kościoła, my używamy bardziej odpowiedniego słowa: jest to misja na rzecz Kościoła polskiego i katolickiego w naszej Ojczyźnie i wszędzie tam, gdzie biją polskie serca.

Do grzechu oczerniania, ośmieszania i wydrwiwania innych wyznań nie przyznaję się i ten zarzut stawiany naszym autorem uważam za bezpodstawny, a także wielce krzywdzący. Za kalumnie rzucane na ludzi odpowiadali byśmy przed sądem. Krytykujemy wprawdzie postawy niegodne katolika, a zwłaszcza kapłana, wytykamy błędy, ale czynimy to nie z chęci poniżania i pogębiania kogokolwiek. Obnażając i piętnując wady i niegodne postępowanie duchownych, nie wymieniamy nikogo imiennie, choć byłoby to czasami w pełni usprawiedliwio-

ne. Chcemy bronić sprawy Chrystusowej i deptanej przez niegodnych duchownych godności ludzkiej konkretnego człowieka. Nie mamy podstaw nie wierzyć w fakty sygnalizowane przez naszych Czytelników, gdyż sutanna nie zmienia charakteru człowieka i czasami przywdziewa ją jednostka nie tyle słaba, grzeszna, co podła, żądna władzy, chwały i własnego zysku, a nie rzeczywistego dobra owiec Chrystusowych. W miarę naszych możliwości chcemy pomóc zaszczytnym ludziom, którzy oczekują od nas rady, pokrzepienia i ratunku. Wierzymy listom, gdyż przytaczają fakty, nazwiska, daty, świadków, a co najważniejsze, noszą podpis i adres nadawcy. Płacemy z płaczącymi, bierzemy udział w radości weselących się. Z tej samej racji wierzymy, że to wszystko, co napisała Pani o sobie i swoich duszpasterzach jest prawdą. Cieszymy się z tego, że jest wielu dobrych księży w Polsce. Nigdy nie chęliśmy się, że tylko duchowni polskokatolicki są idealni. Jest wielu świętych i dobrych kapłanów w społeczności rzymskokatolickiej i zapewne do takich należy ten, który polecił Pani czytać „Rodzinę” i pisma innych wyznań. Oby takich sług Bożych było jak najwięcej, oby też nigdy Pani nie zawiodła się na „swoich księżach” i przyjaźni z nimi.

Ujęło nas mocno zdanie, w którym młoda Autorka listu wyraża żal, że do tej pory nic nie slyszala o Kościele Polskokatolickim i musiała prosić o pomoc swoich księży, by pośredniczyli w poznaniu tego Kościoła. Zaniebanie można bardzo łatwo nadrobić lekturą pozycji wydawanych w naszym duchu, a przede wszystkim przez bezpośredni kontakt z naszą grudziądzką parafią, której ośrodek mieści się przy ulicy Pułaskiego 3/5. Aż dziw, że do tej pory „w trakcie poszukiwań” nie trafiła Pani pod ten adres. Kościół Rzymskokatolicki w Polsce nie musi źle pisać o duchownych innych wyznań czy o samych wyznaniach. Za słowo pisane ponosi się większą odpowiedzialność niż za to, co się powie z ambyony, w konfesjonale czy w zakrystii.

Małą próbkę oszczerstw, którymi miota pod naszym adresem wielu antyekumenicznych kapłanów, zawiera niżej przytoczony list Pana Władysława K. z Przeworska. Pan Władysław K. pisze:

„Chociaż należę do Kościoła Rzymskokatolickiego, jestem stałym czytelnikiem „Rodziny” i innych publikacji. Służą mi one pomocą w zdobywaniu wiedzy religijnej, bardziej rozumnym patrzeniu na sprawy wyznaniowe, a przede wszystkim w formowaniu własnej postawy jako człowieka wierzącego. Nasz proboszcz do-

wiedział się, że czytam i propaguję publikację polskokatolickie. Niedawno zobaczywszy mnie w kościele, wezwał do zakrystii i powiada: Jeśli będziesz dalej czytał te pisma i namawiał ludzi do interesowania się Kościołem narodowym, to ci nie dam rozgrzeszenia. Jest to Kościół fałszywy, bo nie ma stolicy apostołskiej, wierzy tylko w Stary Testament i głosi komunizm. Kochana Redakcjo! Nie mogę zrozumieć, skąd u niektórych księży bierze się tyle nienawiści do innych wyznań, a zwłaszcza do was. Dlaczego mój proboszcz kłamstwem i groźbą usiłował zniechęcić mnie do Polskokatolickiego Kościoła?”

Będąc raz w delegacji z zakładu pracy do Sanoka, odwiedziłem tam świątynię polskokatolicką, której opiekunem jest ks. Ryszard Rawicki. Przywitał mnie po bratersku i w trakcie rozmowy nie odczułem ani przez moment, by się wynosił, że on jest kimś, a ja szarym robotnikiem. Wydrukujcie mój list”.

Drukujemy z myślą, by ci kapłani, którzy zapominają, że są sługami ludu Bożego, zaczęli znów odbudowywać w sobie cnotę pokory. Odpowiedzi na list Panu Władysławowi z Przeworska niech udzieli sami Czytelnicy.

DUSZPASTERZ

- Polski nurt starokatolicyzmu (o Kościele Polskokatolickim) — 25 zł
- Pisma biskupa Franciszka Hodura (2 tomy) — 60 zł
- Bracia z Epworth — 45 zł
- Wierność i klątwa — 50 zł
- Ostatni numer kwartalnika teologiczno-filozoficznego „Posłannictwo” — 5 zł

Zamówienia należy kierować pod adresem: Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa — bez uprzedniego przesyłania pieniędzy. Książki wysyłane są za zaliczeniem pocztowym (należność płatna przy odbiorze).

WYGDONIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIĄCE FUNKCJĘ REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Balakier, bp Maksymilian Rode, ks. Tomasz Wojtowicz, ks. Wiktor Wysoczański (przewodniczący Kolegium); ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Małgorzata Kapłuska (starszy redaktor), Feliks Krotowicz (sekretarz redakcji), Mirosława Kuźel (redaktor); OPRACOWANIE GRAFICZNO-TECHNICZNE: Marek Dzięgielewski; KOREKTA: Marek Ambroży. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefon redakcji: 21-83-42 i 21-85-93; administracji 21-84-33. Wpłata na prenu-

meratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub u listonoszy (kwartalnie — 36 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszystkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10/12. Zam. 583. S-38.

Nr indeksu 37477

POTRZEBA KSIĘŻY I KANDYDATÓW DO STANU DUCHOWNEGO

RADA SYNODALNA KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO przyjmie kapłanów oraz alumnów, pragnących pracować w szeregach naszego Kościoła w Polsce, w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Brazylii. Studia odbyte w uczelniach teologicznych lub seminariach duchownych zostaną zaliczone na poczet wykształcenia niezbędnego dla każdego kapłana katolickiego.



Zgłoszenia z podaniem, życiorysem i świadectwem studiów oraz z załączonym zdjęciem należy kierować pod adresem:

**Prezydium Rady Synodalnej
Kościoła Polskokatolickiego w PRL
ul. Wilcza 31
00-544 Warszawa**

Młodzieńcy po maturze oraz alumni, którzy nie ukończyli studiów teologicznych, będą mogli odbyć studia i uzyskać stopień magistra teologii w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie.

Chrześcijańska Akademia Teologiczna kształci kandydatów na duchownych i pracowników kościelnych wszystkich Kościołów chrześcijańskich, które jej powierzają swoją młodzież, tak w wiedzy teologicznej, jak i w wyrobieniu społecznym i obywatelskim.

Kandydaci na studia powinni złożyć następujące dokumenty:

1. podanie o przyjęcie,
2. świadectwo dojrzałości,
3. metrykę urodzenia (lub wypis z dowodu osobistego),
4. kartę kandydata na I rok studiów (formularzy dostarcza szkoła),
5. zaświadczenie o stosunku do służby wojskowej,
6. kartę zdrowia kandydata (wystawia lekarz rejonowy),
7. 4 fotografie o rozmiarze 37 × 52 mm.

W wypadku ubiegania się o pomoc stypendialną — według norm obowiązujących młodzież studiującą na wszystkich wyższych uczelniach PRL — należy złożyć:

- a) podanie o przyznanie pomocy materialnej,
- b) zaświadczenie o stanie rodzinnym,
- c) zaświadczenie o zarobkach członków rodziny za 12 m-cy,
- d) zaświadczenie Urzędu Gminnego o dochodzie z gospodarki rolnej dla celów stypendialnych.

Kandydaci powinni o swoim zamiarze poświęcenia się studiom teologicznym w ChAT powiadomić swojego duszpasterza, ten zaś swoją zwierzchność kościelną, która poprzez odpowiednie pismo polecające do Rektoratu typuje kandydata na studia. Szczegółowych informacji o studiach udziela Rektorat ChAT w Warszawie, ul. Miodowa 21, 00-246 Warszawa.

KRZYŻÓWKA NR 20

POZIOMO: 1) zamknięcie skobla, 5) na powiece, 10) ozdoba graficzna umieszczana na początku tekstu, 11) państwo naddunajskie, 12) nie jedno w lesie, 13) pieśń trubadurów ku czci ukochanej, 15) rodzaj galunek, jakość, 16) przekaz bankowy, 19) część spłacanej należności, 21) pokonanie przeszkody wodnej, 25) nadwiślańska metropolia, 26) rodzaj kamizelki bez rękawów, 28) kolo Nowego, 29) tytułowa bohaterka noweli Prusa, 30) rządzi się jak szara gęś, 31) lice budynku.

PIONOWO: 1 sportowa rywalizacja, 2) nasz przeciwnik na tegorocznych piłkarskich mistrzostwach świata, 3) kolor kierów, 4) zawsze z wodorem, 6) zawieja, zadymka, 7) ryba, 8) znak przestankowy, 9) pękata butelka do wody lub wódki, 14) futerał, 17) szlachetność, uczciwość, 18) przepływanie powietrza, 20) silnik rotacyjny, 22) w sztukach, 23) gra z królem, 24) ozdoba, upiększenie, 27) brutalne zagranie piłkarza.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 7 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztowce: „Krzyżówka nr 20”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

Rozwiązanie krzyżówki nr 14

POZIOMO: Słowacki, lampa, trzepak, agresja, kwadra, leśniczy, jasnowidz, karo, Adam, sekretarz, pretekst, kraksa, odyniec, wystawa, palto, działacz. **PIONOWO:** sztuka, odznaka, aspirant, kiks, afront, puszcza, kalendarz, baryton, świerszcz, lampion, starosta, Ameryka, reklama, debiut, pałac, zwóz.

Za nadesłanie prawidłowych rozwiązań nagrody wylosowali: Krystyna Czechowicz z Krakowa i Antoni Pieper z Jastarni.

Nagrody prześlemy pocztą.

